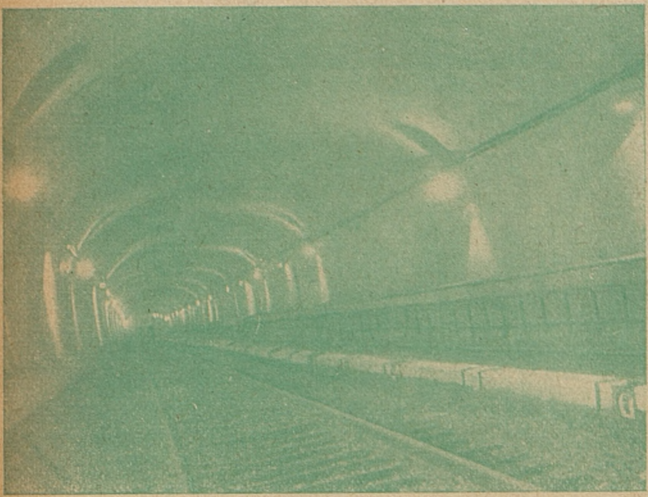
STRZELEC



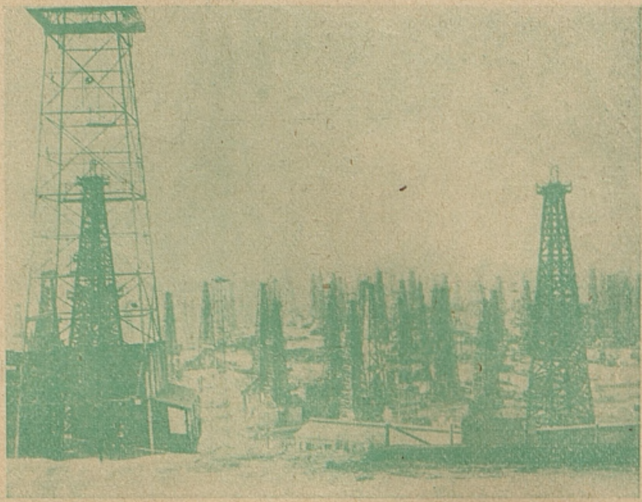
ROK XV

NR 6

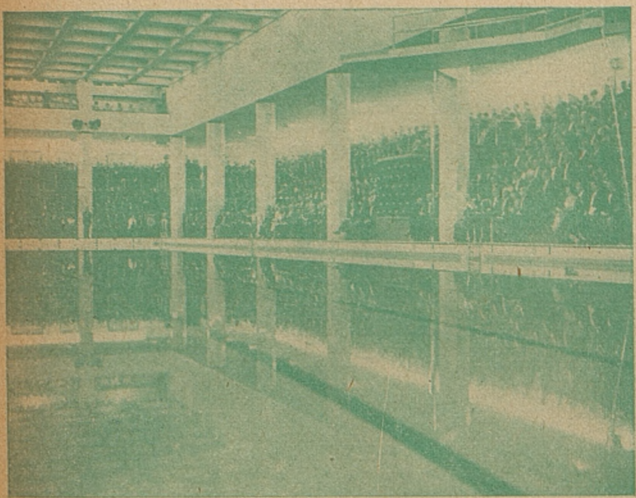
ZE ŚWIATA



Tunel pierwszej podziemnej kolejki (metro) otwartej niedawno w Moskwie.



Las wielkich szybów naftowych w jednym ze stanów Ameryki Północnej.



Otwarcie krytego basenu pływackiego w Stockholmie, w obecności króla Szwecji, Gustawa, wielkiego miłośnika wszelkich sportów.



Białe niedźwiedzie polarne, przebywające w jednym z niemieckich ogrodów zoologicznych, figlami skracają sobie mękę niewoli.



Wyspy morza Marmara nawiedziło gwałtowne trzęsienie ziemi, wyrządzając ogromne spustoszenie.



Japońscy duchowni w szatach liturgicznych i maskach gazowych w czasie przeszkolenia sanitarnego.

STRZELEC
TYGODNIK-ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

ROK XV 10 LUTEGO 1935 ROKU Nr. 6

O FORMACH KRYTYKI ORGANIZACYJNEJ

Wchodzimy obecnie w okres walnych zebrań oddziałowych i zjadów powiatowych. Będziemy świadkami sprawozdań, dyskusyj, krytyki, wyboru nowych władz i t. p. Na zebraniach tych i zjazdach najwięcej czasu, i słusznie, zajmą dyskusje. Im też, a raczej dyskusjom o charakterze krytyki, chcemy poświęcić kilka słów.

Na wszystkich naszych stopniach organizacyjnych Walne Zebrania lub Zjazdy są najwyższą władzą uchwalającą danego szczebla i z ich woli czerpią swą władzę wybrane zarządy. Walne zebrania są jednym z bardziej jaskrawych przejawów charakteru społecznego organizacji, na nich też każdy członek oddziału czy delegat ma prawo i zarazem obowiązek zdrowej krytyki działalności ustępujących władz. Jako krytykę zdrową rozumiemy krytykę słuszną i sprawiedliwą, podyktowaną nie osobistymi ambicjami lub sympatjami, lecz dobrem Z. S. i chęcią usprawnienia i pogłębienia prac strzeleckich.

Krytyka musi być słuszna, celowa, twórcza. Łatwo jest bardzo każdą rzecz skrytykować, lecz znacznie trudniej wykonać dobrze najdrobniejszą z nich. Dlatego też krytykujący winien nie tylko wymienić zauważone braki lecz ma również obowiązek wskazać sposoby do ich usunięcia, a w potrzebie zgłosić nawet gotowość swej osobistej współpracy. To tylko uprawnia do krytyki, zewnętrzną zaś legitymacją, upoważniającą do jej wypowiadania będzie osobisty dorobek w pracy strzeleckiej i dobra znajomość spraw organizacyjnych krytykującego.

Oczywiście, jest rzeczą jasną dla każdego strzelca, że sprawy strzeleckie mogą być omawiane i rozważane tylko wewnątrz organizacji, krytyka zaś przekraczająca jej ramy byłaby dowodem nielojalności wobec Związku Strzeleckiego i działaniem na jego szkodę. Jeśli się więc przypadkiem znajdą w naszem gronie, na tych czy innych szczeblach i stanowiskach organizacyjnych, jednostki, które swoje niezadowolenie z tych czy innych spraw Z. S. pragnęłyby lub usiłowałyby przenieść poza płaszczyznę rozważań wewnętrzno - organizacyjnych i rozgłaszać je wśród osob czy instytucyj, stojących poza ramami organizacyjnemi Związku — jednostki te wykazałyby się całkowitym brakiem karności organizacyjnej, a wystąpienia ich, jako szkodliwe dla spoistości wewnętrznej i dobra Związku, powinny być odpowiednio skarcone.

Krytyka musi być szczera, jawna i śmiała — występujący z krytyką, jeśli działa w imię objektywnego dobra organizacji, musi mieć odwagę cywilną otwartego głoszenia na właściwych zebraniach czy zjazdach, swych poglądów. Jeśli nawet ogół nie podzieli jego poglądów, to jednak nikt nie będzie śmiał wątpić w szlachetność jego intencyj i każdy będzie mógł podkreślić z uznaniem rycerską i uczciwą formę wygłoszonej krytyki. Jeśli natomiast probuje ktoś skrycie, w formie np. anonimów ewent. poufnych rozmów wśród członków Związku lub nawet wśród osób czy władz postronnych głosić swą opinję krytyczną, to przedewszystkiem nasuwa to przeświadczenie, że krytykujący nie posiada dostatecznych argumentów do jawnego udowodnienia słuszności własnych zarzutów, mających najprawdopodobniej źródło w wybujałej ambicji własnej, a w rezultacie powoduje w bardziej lub mniej ostrej formie przejście do porządku dziennego nad temi enuncjacjami, których już sama forma ze względu na kolizję z podstawowemi zasadami etyki organizacyjnej, zmusza do podobnej reakcji.

Oczywiście są to rozważania teoretyczne, nie przypuszczamy ani nie spodziewamy się bowiem, aby w szeregach strzeleckich mogły mieć miejsce podobne fakty, względnie, aby mogły one ujść bezkarnie w opinji strzeleckiej, postanowieniach władz organizacyjnych lub wyrokach sądów strzeleckich.

Krytyka poważna, życzliwa i rzeczowa jest

bodźcem do pracy, podczas gdy krytyka złośliwa, nie oparta na objektywnych podstawach, wynikająca z ambicji lub rywalizacji wywołuje zniechęcenie do pracy i poczucie niezasłużonych oskarżeń, jeśli nawet nie oszczerstw. W organizacji społecznej krytyka wewnętrzna powinna być zdrowym i żywym elementem twórczym, a jej obawa ostrzegać zawsze będzie prawdziwych działaczy przed opuszczeniem się w spełnianiu przyjętych obowiązków i podniecać do zwiększenia wydajności własnej pracy.

Wspomnieć tu jeszcze należy o specyficznej formie krytyki organizacyjnej, która znajduje swój wyraz powoli, gruntując się w przeświadczeniu i poczuciu ogółu członków. Ta opinja ogółu organizacji, aczkolwiek działająca i krystalizująca się powoli, jest najwyższym sądem wydającym wprawdzie nie pisane, lecz nie mniej przeto wiążące wyroki, na tych, który na zajmowanem stanowisku zdradzają interesy organizacji lub działają na jej szkodę.

Pamiętajmy więc, Obywatele, na walnych zebraniach oddziałowych i zjazdach powiatowych, o właściwej roli krytyki organizacyjnej i nadawajmy jej zawsze szczery, życzliwy ton rzeczowości, dbajmy o to, aby dała ona twórcze wyniki w dalszej pracy dla dobra i potęgi Związku Strzeleckiego.

PO ZGONIE BOLESŁAWA LIMANOWSKIEGO

Dnia 1 lutego b. r. zmarł senator Bolesław Limanowski, jako starzec przeszło stuletni, po znojnem i pięknem życiu w służbie szczytnych ideałów Polski Niepodległej.

Od wczesnej młodości serce swoje i czyny poświęcił wyzwoleniu Ojczyzny. Widzimy Go na emigracji, gdzie po upadku powstania listopadowego, szkoli się wojskowo w Cuneo, pod kierownictwem Mierosławskiego, widzimy Go w akcji przygotowawczej powstania styczniowego, jako członka Komitetu Centralnego na Litwie, widzimy Go w katordze syb̀irskiej, dokąd zesłał go rząd moskiewski. Zaczyna się później okres tułaczki emigracyjnej i mozolnych, konspiracyjnych działań nad rozkrzewieniem zarzewia buntu przeciw przemocy, nad posiewem zdrowych ziaren ruchu niepodległościowego. Niestrudzenie, mimo obawy ciągłych prześladowań, głosi Bolesław Limanowski hasła walki zbrojnej o wyzwolenie, by już w starczym wieku dożyć chwili, gdy Józef Piłsudski w żelazny czyn przekuwając marzenia pokoleń, wyrusza z krakowskich Oleandrów z garścią wiernych strzelców.



Miał szczęście Bolesław Limanowski dożyć radosnej chwili, gdy w Odrodzonej Polsce mógł przewodniczyć pierwszemu posiedzeniu pierwszego Sejmu Rzeczypospolitej, gdy później jako senator Rzeczypospolitej mógł widzieć krzepnące i potężniejące, pod wodzą Józefa Piłsudskiego, Państwo Polskie.

Wpływ wychowawczy Limanowskiego ogarniał zawsze najlepsze elementy polskie, promieniował zwłaszcza na młodzież, pobudzając ją do czynu. Stał się on wyniosłym symbolem ofiarności osobistej w służbie idei, wielkiej siły charakteru i hartu prawdziwie żołnierskiego ducha, symbolem stulecia walki narodu o wolność.

Nad trumną wielkiego starca pochylił się cały naród, poprzez Rząd Rzeczypospolitej oddający ostatni hołd zwłokom Bolesława Limanowskiego. Wśród uczestników żałobnej uroczystości byli i przedstawiciele Związku Strzeleckiego z ob. Prezesem Zarządu Głównego Paschalskim i kierownikiem Okręgu Nr. I ob. prokuratorem Dlouhym na czele, którzy żegnali w osobie senatora Limanowskiego —członka honorowego Zw. Strzeleckiego. Wieniec z wstęgą o barwach strzeleckich złożony na Jego grobie i udział delegacji strzelców warszawskich w pogrzebie był skromnym lecz szczerym wyrazem uczuć, jakie ogół strzelecki wiązały z Tym Zasłużonym Bojownikiem.

A wiemy, że uczucie to było wzajemne, że dopóki mu zdrowie pozwalało Bolesław Limanowski żywo okazywał swe sympatje Związkowi Strzeleckiemu. Pamiętamy jego gorące i serdeczne przemówienie na IV Walnym Zjeździe Delegatów Z. S., pamiętamy jakim grzmotem oklasków witała rzesza delegatów sędziwą postać czcigodnego starca.

Dziś, nad świeżą mogiłą chylą głowy w szczerym hołdzie wielotysięczne szeregi strzeleckie.

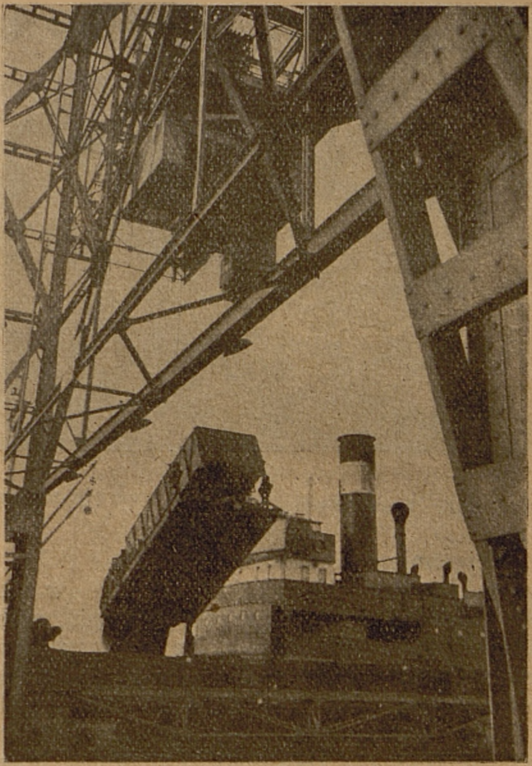
W PIĘTNASTOLECIE ZAŚLUBIN POLSKI Z BAŁTYKIEM

Morze! Myśmy twojej fali
Swym pierścieniem ślubowali,
Z tobą wieczny wzięli ślub
Z tobą w jedno się związali.
(Dębicki)

Przed 15-tu laty, w dniu 10 lutego spieszyli Polacy z całej Rzeczypospolitej ku słowiańskiemu morzu, ku polskim wybrzeżom. Dudniły szosy pomorskie od kopyt kawalerji. Z bijącem sercem szły wojska w kraj odwiecznie polski, by w imieniu Rzeczypospolitej objąć go w posiadanie. A morze polskie przeczuło tę radosną chwilę i roztrącając swe bursztynowe fale o brzegi szumiało narodowi jakieś ważne słowa: Nadszedł uroczysty dzień.

Było to 10 lutego 1920 roku. Kto tylko mógł ruszył w drogę, aby ziszczenie pragnień narodu polskiego własnemi oglądać oczyma. Puck w dniu tym przedstawiał się smutnie, gdyż nieustanny deszcz lał strugami. Mimo deszczu ruszył jednak olbrzymi pochód. Prowadził go polski generał, na białym koniu. Świta oficerów wyprzedzała tłumy. Szli pod tym znakiem rybacy-kaszubi w skórzanych kurtkach i spodniach, a za niemi młodzi chłopcy i dziewczęta, niosący sieci i sprzęt rybacki. Pochód posuwał się wśród bicia dzwonów prastarej fary puckiej, dążąc na uroczystość wkopania w brzeg morski słupa pamiątkowego. Zagrzmiały strzały armatnie, rozległ się chrzęst prezentowanej przez oddziały, broni, orkiestry odegrały hymn narodowy, chorążowie pochylili sztandary, składając żołnierski hołd.

Zapada mrok. Rybacy zapalają beczki ze smołą. Języki ognia unoszą się ku niebu. Na smukłym maszcie flaga polska powiewa i głosi światu o wieczystem władaniu orła białego nad polskiem morzem. Wspomnienia sięgają wstecz; przed oczyma stają stare dzieje Polski i jej wybrzeży.

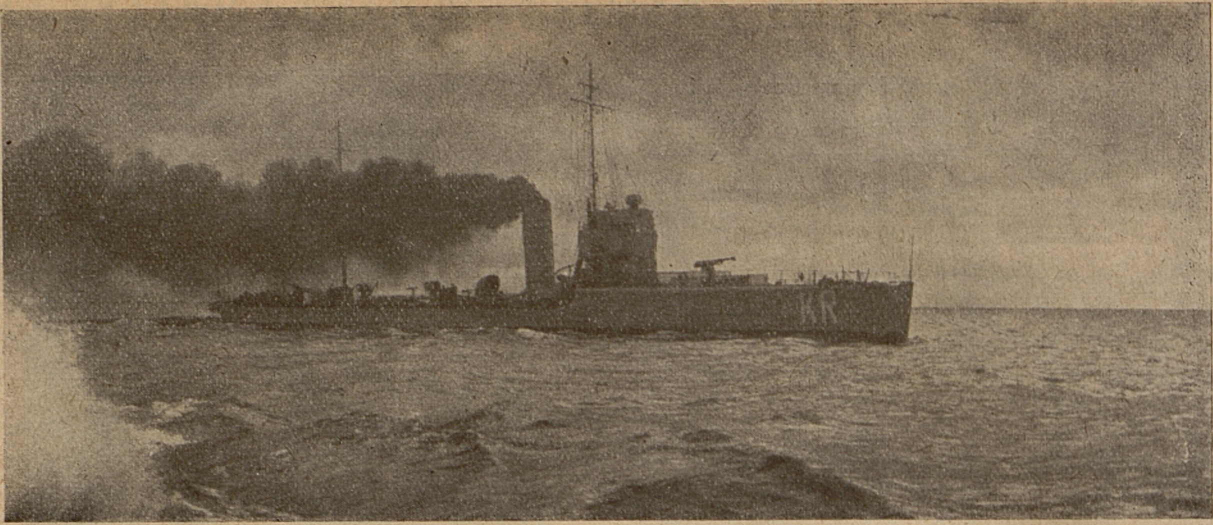


Przeładowywanie śląskiego węgla na okręty w porcie gdyńskim, przy pomocy najnowszych urządzeń portowych



Ćwiczenia obrony przeciwlotniczej na kontr-torpedowcu „Burza".

Toż dziejową kolebką państwa były dorzecza Wisły i Odry, a z biegiem tych rzek szła ku morzu ekspansja (rozrost, podboje) pierwszych Piastowiczów, wśród ciągłych walk z żywiołem obcym. To też pierwszym polskim portem, już w połowie X wieku był Julin, a Pomorze gdańskie należy do Polski już od roku 993. Już wówczas jest Polska krajem pośredniczącym w handlu pomiędzy północną a południową Europą. A czyż w roku 1308 Gdańszczanie nie dali świadectwa swej rdzennej polskości, gdy broniąc się przed okupacją Krzyżacką narazili się na straszną zemstę Zakonu? A potem półtora wieku jęczało Pomorze gdańskie pod pięścią Krzyżaków i cierpliwie wyglądało pomocy od strony Macierzy.



Polskie okręty wojenne na straży polskiego morza.

Wspomnienia o chwale i rozkwicie Polski — Grunwald, zwycięski pokój w Toruniu w roku 1466. Niestety stają też przed oczyma obrazy smutnych, gnuśnych czasów. Są to czasy niezrozumienia ważności kwestji morskiej przez ogół społeczeństwa. Nie zachęciły do czynu piękne przykłady Zymunta Augusta i twórcy floty polskiej, niezłomnego Batorego, Zygmunta Wazy i Władysłwa IV. Nie otworzyły się oczy szlachty nawet na widome znaki korzyści materjalnej płynących z morza. A przecież nie kto inny, jak tylko szlachcic polski zyskiwał materjalnie, gdy w wieku XVI, po przewrocie gospodarczym w związku z odkryciem Ameryki i drogi do Indyj oraz z upadkiem produkcji rolnej w państwach zachodnich, wydźwiga się polski Gdańsk do rzędu jednego z największych portów świata i czyni Polskę na szereg dziesiątków lat prawdziwym śpichlerzem Europy. Nie kto inny, jak szlachcic polski zgarnia do swej kiesy złoto, szeroką strugą płynące do kraju. Zgarnia złoto, a jednocześnie pogrąża się w bezładzie, otoczony dobrobytem nie stara się zrozumieć czem jest własny, dostatecznie obronny i we flotę wojenną i handlową wyposażony, brzeg morski. Chętnie widzi w kupcu gdańskim wygodnego pośrednika wymiany towarów, ale równocześnie powtarza niezbyt mądrze: „dosyć posiadać tyle morza, iżby koń mógł się skąpać, ale nie utonąć".

Przykre i smutne wspomnienia, tem smutniejsze, że w tym czasie Anglik, Amerykanin i Francuz rozumiał znaczenie posiadania floty, a u nas zaprzepaszczona polityka morska staje się jedną z przyczyn upadku i rozbiorów Rzeczypospolitej.

Uczestnicy obchodu zaślubin Polski z Bałtykiem zrozumieli, w czem błądzili przodkowie i złożyli twardy ślub. Do pracy! Do pracy nad polską marynarką, nad niezależnością i chwałą polskiej bandery!

Nie damy ziemi skąd nasz ród
Nie damy nigdy morza:
My zawsze Polsce wierny lud
Prastarych ziem Pomorza.

Nie poprzestano na ślubowaniach i słowach. Po dniach uroczystego wesela przyszły dni pracy. Pamiętni gorzkiej nauki, udzielonej przez przeszłość, Polacy zakasali rękawy i wzięli się do roboty. Polityka morska rządu, wytyczona przez Marszałka Piłsudskiego zadziwia świat cały. I oto — w ciągu kilku lat uboga wioseczka gdyńska, licząca kilka chatek rybackich i 500 mieszkańców, zamieniła się jak w bajce na nowoczesne, wielkie miasto portowe o 50 000 mieszkańców. Pełno tu magazynów, warsztatów, fabryk, hoteli, pięknych gmachów. Wielkie dźwigi unoszą wysoko całe wagony węgla ze Śląska polskiego i wyrzucają ich zawartość w ciemne czeluście okrętów. Opodal wznosi się łuszczarnia ryżu, dalej największa olejarnia, chłodnia, elewatory, stocznia i inne nowoczesne urządzenia portowe.

Słyszymy tu języki całego świata. Marynarze ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej spacerują po gdyńskim bruku. Okręty pod polską banderą płyną do pobliskiej Łotwy, Finlandji, Rosji, Szwecji i Norwegji — prują fale morza Północnego i kanału La Manche; zawijają do portów niemieckich, holenderskich, belgijskich, francuskich i hiszpańskich ;docierają do brzegów Ameryki, Afryki, Azji, a nawet odwiedzają daleką Australję. Rośnie liczba polskich statków handlowych i pasażerskich. Na bezkresnych falach Oceanów majestatycznie suną olbrzymy: „Polonja", „Kościuszko", „Pułaski", wkrótce ujrzymy nasz nowy piękny statek „Piłsudski" i „Batory". A „Dar Pomorza" odbywa obecnie

swą pierwszą podróż dokoła świata i pokaże polskie barwy dalekim Chinom i Japonji.

Bezpieczeństwa czujnie strzeże Polska Marynarka Wojenna. W obronnym porcie spoczywają gotowe do boju kontrtorpedowce „Wicher" i „Burza", łodzie podwodne, kanonjerki, torpedowce i poławiacze min bacznie pilnują polskich wód terytorjalnych. Działa naszej marynarki są gwarancją utrzymania niepodległości naszego morza.

Sława Gdyni, sława Polski rośnie. Tu nad modremi falami Bałtyku wykazaliśmy żywotność narodową, tu daliśmy dowód, że potrafimy zdobyć się na wielkie dzieło, wymagające olbrzymich wysiłków, tu daliśmy dowód, że potrafimy pracę doprowadzić do końca.

Gdynia, wzmacnia nasze prawa morskie, osłabia wrogie zakusy, dowodzi, że jesteśmy godni posiadania morza, jest dobrze zdanym egzaminem wobec świata. Tyleśmy zrobili, ale nie upoważnia nas to do bezczynnego zakładania rąk. Dużo jeszcze pracy przed nami. Morze żąda naszej twardej służby, chce byśmy stale kuli swój los. Nieustanny trud, wieczny wysiłek woli, to dążenie do wielkości. Wielkość i potęgę buduje się tysiącami ofiar.

Musimy stworzyć taką flotę handlową, któraby mogła obsłużyć należycie rozwijające się gospodarstwo 32 miljonowego państwa. Musimy stworzyć potężną flotę wojenną, dla obrony naszego morza i Gdyni. Całe społeczeństwo winno współdziałać z wysiłkami rządu i organizacyj morskich. My, wielka rodzina strzelecka, której prawa każą dobro Rzeczypospolitej przekładać nadewszystko, musimy w swych szeregach wzbudzać głębokie uświadomienie sprawy morskiej i gromkiem echem przywtórzyć Kaszubom: „Nie masz Kaszub bez Polonji, a bez Kaszub Polski".

M. Dąbrowska-Pleśniarska.

LAPOŃCZYCY — NARÓD PODBIEGUNOWYCH KOCZOWNIKÓW

Mogłoby się wydawać, że w dzisiejszej Europie, pociętej linjami szos i kolei, opleconej drutami telegrafów — niema już większych grup ludzi nie związanych na stałe z kawałkiem ziemi, domem czy fabryką.

Trudno uwierzyć, a jednak właśnie tak jest. W północnej części półwyspu Skandynawskiego, na ziemiach należących dzisiaj do Szwecji, Norwegji, Finlandji i Rosji zamieszkuje około stu tysięcy Lapończyków, których tryb życia odbiega zasadniczo od reszty europejczyków.



Renifer — to największy skarb Lapończyka.

Stare to plemię, zdawien dawna znane w dziejach półwyspu Skandynawskiego. Od wieków osiadłe na zimnej północy toczy ciężką walkę z surową i nieubłaganą naturą.

Ponury jest krajobraz Laponji i niełatwe życie jej mieszkańców. Kamienne, granitowe brzegi opadają stromo ku morzu, jakgdyby nie pozwalając zimnym burzliwym falom oceanu Lodowatego wtargnąć wgłąb pustynnego lądu. Samotne jeziora, wciśnięte między górskie łańcuchy leżą w spokoju i ciszy. Zrzadka widać karłowatą brzozę, czy wykręconą od wichrów sosnę. Zamiast ożywionej zieloności traw i barwnych kolorów kwiatów rozciągają się piasczyste usypiska i szare porosty. Od oceanu nadbiegają mroźne wichry, niosące tumany białego śniegu.

Laponja to królestwo zimy i ciemności. Zaledwie przez parę miesięcy przygrzewa tam jasne słońce, budząc do życia skąpą roślinność. Potem znów się pustynne obszary pokrywają śnieżną bielą, a nad ubogą ziemią lapjońską rozciąga się długotrwała noc. Kiedy-niekiedy rozjaśnia ją jedynie przedziwne zjawisko zorzy polarnej. Z głębi ciemnego nieba występują chłodne zielonkawe blaski, nie grzejące dobroczynnem ciepłem, ale oświetlające martwy, ponury krajobraz. Potem znów zapada zimna, podbiegunowa mroczność.

Trudno byłoby obcemu przybyszowi z południa wytrzymać długo w tym kraju. Tryb życia dyktuje tutaj wyłącznie przyroda.

Zimny klimat nie pozwala na hodowlę zbóż. Tak więc jak i przed wiekami głównem zajęciem Lapończyków jest pasterstwo i rybołówstwo. Nie spotkalibyśmy tam jednak koni, krów czy trzody. Zastąpić je musi renifer, rosłe zwierzę, przypominające wyglądem naszego jelenia. Wielkie stada reniferów, doskonale znoszących zimno i brak świeżej zielonej paszy, są największym skarbem Lapończyków. Dostarczają mu one skór na ubrania, mleka i mięsa na pokarm, wreszcie, zaprzężone do lekkich sanek, pozwalają na swobodne poruszanie się po niezmierzonych śnieżystych przestrzeniach. Szanują też Lapończycy swe reny, wiedząc, że bez nich mogliby łatwo zginąć w lodowych pustyniach.



Zbrojni w ostre harpuny występują Lapończycy do walki nawet z olbrzymiemi wielorybami.

Gdy nadejdzie cieplejsza pora krótkotrwałego lata, wędrują Lapończycy ze swemi, nieraz liczącemi po parę tysięcy sztuk, stadami w góry. Trudno bowiem znieść plagę komarów, wyrajających się chmarami z niezliczonych błot i jezior.

Nie warto więc budować stałego domu. A i niezawsze jest na to odpowiedni materjał, gdyż lasy leżą dalej na południe od brzegów morskich, gdzie klimat jest już nieco łagodniejszy. Wystarczy dla koczującego z rodziną Lapończyka prosty szałas z gałęzi, pokryty z zewnątrz darniną. Czasami można spotkać na wybrzeżu niewymyślne chatki, budowane zazwyczaj ze szczątków statków, rozbitych na burzliwem morzu.



Konie i krowy zastępuje renifer, zwierzę rosłe i silne.

Ciekawsze są zimowe chatki Lapończyków, t. zw. „igloo". Zbudowane są one całkowicie ze śniegu i lodu. W środku pali się ognisko, na którem gotuje się strawę. Na postawienie podobnego „igloo" wystarczy parę godzin, mieszkać w niem można całemi tygodniami. Porzuca się chatkę bez żalu: materjału do budowy nowego pomieszczenia ma Lapończyk na każdym kroku poddostatkiem. W jednem miejscu nie można popasać zbyt długo. Trzeba bowiem iść dalej z renami, które już wygrzebały spod śniegu suche porosty, stanowiące ich stały pokarm zimowy.

Lapończycy żywią się rybami, mięsem renów oraz często w tych stronach spotykanemi jarząbkami. Wszyscy są zresztą doskonałymi myśliwcami, oddającymi się z zapałem polowaniu. Niestety zwierzyny jest obecnie coraz mniej. Wytępili ją zwłaszcza poszukiwacze cennych skórek, spieniężanych zresztą za bezcen przyjezdnym kupcom.

Mąka znana jest w Laponji dopiero od połowy ubiegłego stulecia. Zresztą i dzisiaj chleb jest jeszcze prawdziwym przysmakiem. Łatwiej przyzwyczaili się Lapończycy do wódki, która też poczęła wśród nich szerzyć olbrzymie spustoszenie. Doprowadziło to do tego, że władze bezwzględnie zakazały sprzedawania jakichkolwiek napojów alkoholowych na terenie Laponji.

Zarówno wody oceanu, jak i licznie rozsianych jezior, obfitują w olbrzymie ilości gatunków ryb morskich i rzecznych. Z zapałem oddają się Lapończycy rybołóstwu. Na małych wywrotnych kajakach, budowanych ze skór reniferowych, zapuszczają się oni daleko w morze. Nie wahają się nawet, zbrojni w ostre harpuny, wystąpić do walki z olbrzymim wielorybem.

Połowy ryb zużytkowują na własną potrzebę oraz na handel, który nosi często charakter tranzakcyj wymiennych. Za ryby biorą chętnie przedmioty domowego użytku, strzelby, haczyki do połowu, sieci, ciepłe a lekkie ubrania, mąkę, ulubioną kawę i t. d.

Lapończycy są już od kilkuset lat chrześcijanami. Przynajmniej oficjalnie. Prawie wszyscy umieją też czytać i pisać. Jest to prawdziwą zasługą wędrownych nauczycieli, którzy razem z nimi koczują po olbrzymich przestrzeniach, przebywanych z reniferami.

Chętnie zachowują swe stare obyczaje, z których wiele sięga nie tak znowu odległych czasów pogaństwa. Czczą zwłaszcza siły przyrody, utajone w żywiołach burzliwego morza, wichrach, słońcu, księżycu, zorzy polarnej i t. p. Strój ich od wieków zachowuje się niemal bez zmiany. Podstawę jego, zarówno u mężczyzn jak i u kobiet, stanowią skóry reniferów, noszone futrem nazewnątrz. Lubują się w barwnych naszyciach i jaskrawych kolorach, upiększających niewymyślne skórzane ubrania. Kobiety — jak wszędzie — przepadają za błyskotkami.

Prostota obyczajów idzie w parze z łagodnością charakteru. Rzadkie są między nimi kradzieże i bójki, powstające zazwyczaj pod wpływem przemycanej niekiedy wódki.

Część Lapończyków, mieszkających dalej na południe, zaczyna zwolna osiadać na stałe. Większość ich jednak, za przykładem ojców i dziadów, w dalszym ciągu prowadzi żywot koczowniczy. Nietylko wygląd zewnętrzny, noszący charakterystyczne cechy azjatyckiego pochodzenia, wyróżnia ich spomiędzy mieszkańców Europy. Ważniejszy jest tryb życia nieosiadłego, z którym inne narody zerwały już od kilkunastu wieków.

St. Smoleński.

CZY WIECIE, ŻE

...odbywający podróż dookoła świata polski statek szkolny „Dar Pomorza" w dniu 17 stycznia opuścił wyspy Hawajskie, udając się w dalszą drogę do Japonji. W Honolulu na wyspach Hawajskich, gdzie ostatnio zatrzymał się „Dar Pomorza", załoga statku przyjmowana była entuzjastycznie przez miejscowe władze i społeczeństwo, na pożegnanie ludność portu obrzuciła kwiatami pokład „Daru Pomorza".

...połowy morskie rybaków polskich wyniosły w roku 1934 — 9.851 tonn ryb morskich. Jest to największa dotąd osiągnięta cyfra w naszych połowach morskich, które w porównaniu z rokiem ubiegłym (7.629 tonn) wzrosły o przeszło 2.200 tonn. Podniesienie się wydajności połowów świadczy o umiejętnem wykorzystywaniu bogactw, jakie nam daje morze. Polskie połowy morskie stanowią 10 procent ogólnych połowów na Bałtyku.



Dla koczującego z rodziną Lapończyka wystarczy prosty szałas z gałęzi.

NIECO O KONKURSACH DOBREGO CZYTANIA

Konkurs zespołów dobrego czytania, ogłoszony przez Komendę Główną Z. S., wywołał w oddziałach żywe zainteresowanie. Rzecz jest nowa, w organizacji szerzej dotychczas nie stosowana, należy więc omówić niektóre ważniejsze zagadnienia konkursu czytania. Przedewszystkiem chodzi o to, aby w zespołach konkursowych rozumiano samą istotę i cel konkursu dobrego czytania. Pisało się już o tem poprzednio, ale jeszcze raz warto przypomnieć, że celem konkursów jest: 1) rozpowszechnienie wartościowych książek, spopularyzowanie ich wśród młodzieży i starszych (bo dorośli będą przeglądać książkę przyniesioną ze świetlicy). 2) wdrożenie konkursistów do umiejętnego korzystania z książki dla pogłębienia swego życia.

Dla władz organizacji nie jest obojętną rzeczą jakie książki czytają strzelcy, bo książka książce nie równa i niejedna z nich tylko marnuje to, co strzelcy zdobyli w świetlicy. Dlatego to, ogłaszając konkurs Komenda Gł. nie zostawiła całkowitej swobody co do wyboru książki, ale wyraźnie wskazała 7 książek konkursowych, z których 5 bardzo ściśle wiąże się z tradycją i pracą organizacji. Strzelcy powinni znać każdą z tych książek nawet niezależnie od konkursu. Konkurs zaś ma przyczynić się do lepszego i głębszego zrozumienia tych książek. Wybranie jednej z wymienionych książek, nawet w mało oczytanym zespole, nie powinno nastręczać żadnych trudności, gdyż są to książki łatwe, przystępne i dostępne. Trudno sobie wyobrazić bibljoteczkę oddziału, w której nie byłoby chociażby jednej z zaleconych do konkursu książek, a gdyby nawet tak było, to konkurs powinien być okazją do zespołowego zakupienia książki.

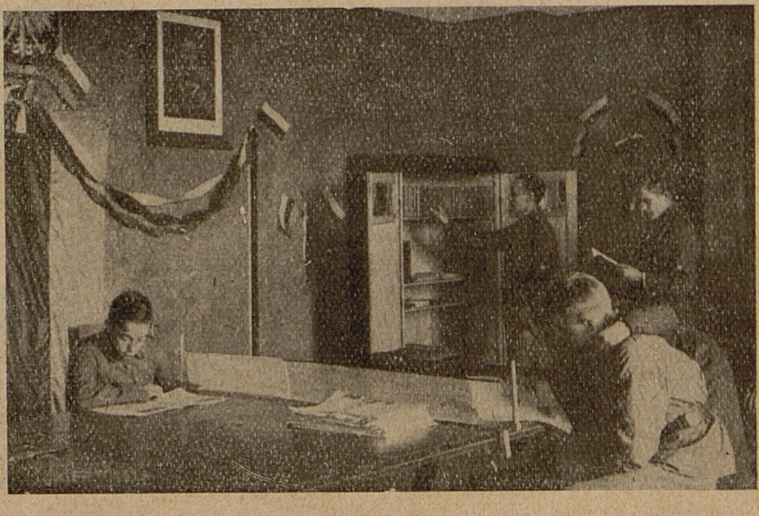
Poważniejszą trudnością jest sformowanie samego zespołu konkursowego. Ponieważ konkurs jest dobrowolny i wymaga pewnego przygotowania oraz odpowiednich warunków do pomyślnego przeprowadzenia, przeto formowanie zespołów powinno się odbywać bardzo ostrożnie. Przy planowaniu zespołów, pod uwagę powinny być wzięte przedewszystkiem ruchliwsze ośrodki strzeleckie, t. zn. takie oddziały, w których świetlica rzeczywiście żyje, a bibljoteka nie jest zamknięta na cztery spusty. Do zespołów powinno się zachęcać strzelców najbardziej oczytanych i wyrobionych, umiejących myśleć samodzielnie.

Komisje konkursowe powinny zaznajomić się z książkami wybranemi przez zespoły i opracować pytania, które powinny być wszystkim rozdane równocześnie z książką, aby konkursista mógł już w czasie czytania książki robić notatki (nie na książce), uwagi i spisywać odpowiedzi na pytania. Jeśli pytania będą ogłoszone zapóźno to może zajść niebezpieczeństwo zmarnowania całego konkursu. Naturalnie pytania te trzeba dobrze przemyśleć, żeby nie były zbyt trudne a przedewszystkiem, żeby nie mijały się z treścią książki, co się już podczas takich konkursów zdarzało. Byłoby bardzo wskazane, aby okręgi, przystępujące do konkursu, zorganizowały konferencję dla członków komisyj konkursowych i opiekunów poszczególnych zespołów. Na takiej konferencji należałoby omówić sprawę doradztwa (nie kurateli) podczas czytania książek oraz samo zakończenie konkursu.

Każdy zespół, niezależnie od przodownika, biorącego udział w konkursie, powinien mieć swego opiekuna, choćby dla wytłomaczenia wyrazów obcych, trudniejszych zwrotów i wyrażeń. Rzecz prosta doradztwo powinno być dyskretne i nie posuwać się za daleko. Sam opiekun zespołu powinien przeczytać jakąś książkę o czytelnictwie (Radlińska: Książka wśród ludzi, J. Skarzyńska: Jak czytać książki i gazety, Konkursy czytania w r. 1933/4).

Nad samem czytaniem wybranej książki opiekun zespołu powinien roztoczyć troskliwą opiekę. Powinien on często rozmawiać z poszczególnymi konkursistami, w wypadku, gdyby się któremuś coś nie spodobało, powinien porozmawiać z nim, dlaczego mu się to zdanie nie spodobało i t. d. Wybraną książkę powinni konkursiści opracowywać samodzielnie, bo chodzi o to, aby każdy zdobył się na jak największy wysiłek myślowy. Duże usługi w pracy z zespołami konkursowemi może oddać komisjom konkursowym broszura p. t. „Konkursy czytania w r. 1933/4", wydana przez Centr. Komitet do Spraw Mł. Wiejsk. (cena 50 gr.), która jest uzupełnieniem broszury Banacha.

J. K.

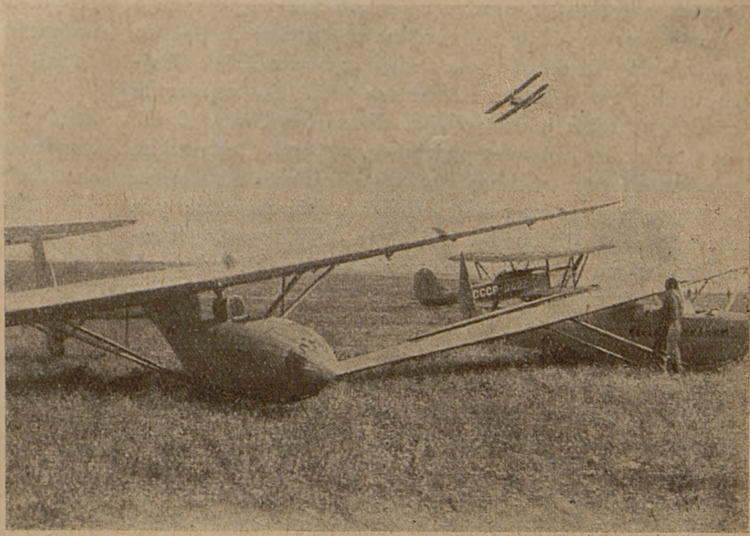


Wydawanie książek z bibljoteki oddziałowej.

WYSZKOLENIE SZYBOWCOWE W ZIMIE

W myśl przewidzianych przepisów regulaminu szybowcowego Związku Strzeleckiego, wyszkolenie w okresie zimowym poza specjalnie strzeleckiem, obowiązującem na podstawie wytycznych Komendy Głównej na rok 1934/5 — składać się ma też między innymi w klubach szybowcowych (wzgl. sekcjach terenowych) z kursów teoretycznego pilotażu.

Każdy Klub szybowcowy (sekcja terenowa) znajdująca się na terenie Okręgu (podokręgu) Z. S. winien przeszkolić swych członków w zasadniczych przedmiotach tyczących się szybownictwa, zanim przystąpi do szkolenia praktycznego w terenie. Najodpowiedniejszą porą do tego rodzaju wyszkolenia jest pora zimowa. Nie znaczy to jednakowoż, żeby w razie potrzeby nie przerabiać przedmiotów szybowcowych i w okresie letnim, gdy zachodzi tego potrzeba jak np. — większy napływ kandydatów do szkolenia praktycznego na wiosnę lub w lecie. Jednakowoż członkowie stali Klubów winni przejść przeszkolenie w pilotażu teoretycznym w zimie.



Rozwój szybownictwa w Rosji Sowieckiej, usilnie popieranego przez rząd, idzie naprzód szybkiemi krokami.

Poza wyszkoleniem teoretycznem w zakresie przewidzianym przez Instrukcję Min. Komunikacji, należy też przerabiać w sekcjach organicznych Klubów — modelarstwo, oplgaz i inne działy sportu pod kierunkiem odpowiednich instruktorów. Okres zimowy można wykorzystać n. p. dla Orląt, dając im możność zapoznania się, z konstrukcją modeli szybowców i samolotów, pod kierunkiem fachowych instruktorów L.O.P.P., o których pomoc zwróciły się Władze Główne Z. S do Władz Głównych L. O. P. P.

Wracając obecnie do zasadniczego kursu teoretycznego pilotażu, który jest nieodzownym dla członków Klubów (sekcyj) i który musi przejść każdy pilot szybowcowy, a po ukończeniu którego Władze Klubów wystawiają członkom zaświadczenia — treść i zakres jego przedmiotów polega na przerobieniu następujących zagadnień:

a) wiadomości ogólne o szybownictwie (stan, przepisy, instrukcje) — 2 godziny;

b) mechanika lotu (lot ślizgowy i żaglowy) — 5 godzin;

c) tereny szybowcowe dla różnych lotów — 2 godziny;

d) technika startów szybowcowych, lotu i lądowania — 3 godziny;

e) wiadomości meteorologiczne (atmosfera i przyczyny ruchu powietrza, źródła energji do lotów żaglowych) — 4 godziny.

f) wiadomości o budowie, obsłudze (konserwacji), przygotowaniu do lotu (kontroli) i naprawie szybowców — 4 godziny;

g) przyrządy pokładowe i pomiarowe używane w szybownictwie — 2 godziny.

Rzeczą jasną jest, że podane powyżej godziny, mają charakter orjentacyjny i mogą być zawsze powiększone. Zagadnienia bowiem są trudne i wymagają zasadniczego przygotowania kandydata do ich wysłuchania. Aby zaradzić brakom podstawowej wiedzy u słuchaczy, należy zorganizować kurs przedwstępny, na którym dociągnie się kandydatów do odpowiedniego poziomu. Ten sposób pozwoli nam uniknąć wielu rozczarowań po ukończonym kursie. Zakres bowiem kursu teoretycznego pilotażu jest dla wielu bardzo trudny. Piszę to na podstawie praktyki, którą przerobiłem, mając do czynienia ze stosunkowo inteligentnem środowiskiem słuchaczy. — Aby więc zostać pilotem szybowcowym, nie wystarczy tylko latać! Należy uzupełnić nasze elementarne często wiadomości z zakresu matematyki i fizyki, aby zrozumieć „uczone" wykłady instruktora. Nie wystarczy nawet wkuwanie z wydrukowanych i rozesłanych przez Komendę Główną skryptów (jako materjałów pomocniczo-naukowych dla członków), bo—aby pojąć jakieś określenie, trzeba je zrozumieć, aby zaś je zrozumieć, trzeba mieć do tego odpowiednie podstawy. Nie starajmy się produkować masy ilościowo, lecz jakościowo.

Wierzę, że nasza świeżo wyszkolona kadra instruktorska szybowcowa, biorąc samych siebie za przykład, poprowadzi odpowiednio nasz młody narybek. Pamiętajmy, że okres zimowy winien nam służyć do odpowiedniego przygotowania nas na wiosnę r 1935-tego.

Przy okazji warto tu zaznaczyć, że zima tegoroczna postawiła nas przed specjalnie wielkiemi zagadnieniami. Z tych, poza pracami wyszkoleniowemi, na pierwszy plan wybija się reorganizacja naszych sekcyj, które dotąd żyją w symbozie z innemi kołami, na Kluby samodzielne. Nic nie stoi temu na przeszkodzie. Niema w tym kierunku innych zastrzeżeń, jak tylko chyba nieza-

radność odpowiednich czynników lokalnych i brak rzutkości.

Na drugiem miejscu skolei, lecz równorzędnem, stoi sprawa przygotowania sobie sprzętu. Klub bez własnego sprzętu (choćby dwie „Wrony" na początek) nie jest do pomyślenia. Nie mówię tu o takich szybowcach jak Czajka, Sroka, czy w końcu Komar lub S. G. Nie, wystarczą nam na początek takie typy jak Wrona bis, Skaut, C. W. 8 i Czajki. To jest nasz podstawowy sprzęt. Budując na miejscu, drogą uzyskanej licencji, posiłkując się łomem nabytym tanio przez zapotrzebowanie skierowywane dwa razy do roku (listopad i kwiecień) do Komendy Głównej możemy z powodzeniem przy małych już funduszach przygotować sobie odpowiedni sprzęt. W ten sposób przeszkolimy członków w budowie szybowców praktycznie i teoretycznie — a równocześnie rozpoczniemy pracę na wiosnę pełną parą. Rok obecny dał nam rozmach spotęgowany przez zapał i nowość sportu nieuprawianego dotąd w Z. S. i otoczonego pierścieniem „tabu" przepisów i trudności.

Wszystko to zostało przez Władze Główne usunięte, szary strzelec otrzymał możność latania. Pamiętajmy, że pierwszy „spontaniczny" odruch to mało, to nic prawie! Nie wystarczy chcieć tylko, lecz trzeba tą chęć samemu obrócić w czyn. Pomóż sam sobie, a ja ci pomogę. Trzymajmy się więc tego ostatniego hasła i prowadźmy teraz cichą pracę, której rezultaty zobaczymy w pierwszych dniach wiosny r. 1935.

Pilot.

Z TYGODNIA

IMIENINY PREZYDENTA RZPLITEJ.

W cały kraju obchodzono niezwykle uroczyście imieniny Pana Prezydenta Prof. Ignacego Mościckiego. We wszystkich miastach, miasteczkach i w szeregu wiosek polskich odbyły się obchody ku uczczeniu działalności państwowej, naukowej i społecznej Dostojnego Solenizanta. W uroczystościach brały udział zarówno instytucje, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwo jak wszelkie organizacje i stowarzyszenia społeczne. W szkołach urządzono akademje i odczyty, w Warszawie młodzież szkolna oddawała hołd Głowie Państwa, udając się pochodami do Zamku. Pan Prezydent w dniu 1 lutego, po przyjęciu życzeń od szeregu delegacyj, wyjechał do Wisły na krótki wypoczynek zimowy.

ZGON Ś. P. ZOFJI KADENACOWEJ.

Dnia 3-go lutego zmarła, przebywająca na kuracji w Warszawie, siostra Marszałka Piłsudskiego — Zofja Kadenacowa. Ś. p. Zofja Kadenacowa urodziła się w 1865 r. kształciła się w Wilnie i w Warszawie. Z powodu złego stanu zdrowia matki została zmuszona powrócić do domu, w celu zajęcia się młodszem rodzeństwem.

W kilka lat później wyszła za mąż za dr. Bolesława Kadenacego.

Zmarła była typem Siostry i Matki Polki. Sama, skromna i cicha, nie zajmowała się szerszą pracą społeczną skierowując raczej swe zainteresowania na najbliższą rodzinę. Ona zastąpiła rodzeństwu zmarłą przedwcześnie matkę, w Jej domu później ogniskowało się życie rodzinne Piłsudskich, tu spędzał wiele czasu podczas pobytu w Wilnie Marsz. Piłsudski. Ona wreszcie wychowała dla kraju 7 obywateli. Trzech Jej synów brało udział w wojnie w charakterze ochotników.

W związku ze śmiercią ś. p. Z. Kadenacowej składali w Belwederze wizyty kondolencyjne członkowie Rządu, ambasadorowie i posłowie, przedstawiciele wojska, duchowieństwa i organizacji społecznych.

Zwłoki ś. p. Kadenacowej przewiezione zostały do Wilna, pogrzeb odbył się dnia 8 lutego b. r.

POLSKA WYCOFAŁA SIĘ Z ZAWODÓW CHALLENGE'OWYCH.

Delegat Aeroklubu Rzplitej Polskiej złożył w dniu 4 b. m. sekretarjatowi T. A. I. w Paryżu (międzynar. federacja lotnicza) oświadczenie, że Aeroklub R. P. nie będzie mógł brać udziału ani w organizacji, ani w najbliższych zawodach challenge'owych, gdyż Polska postanowiła skierować swą działalność lotniczą na inne tory i urządzanie podobnych imprez nie leży w jej zamiarze.

Decyzja Aeroklubu R. P. wywołała wielkie zainteresowanie w całym kraju.

Gen. Berbecki, prezes L. O. P. P., w udzielonym wywiadzie oświadczył m. inn., że decyzja Aeroklubu R. P. nie była niespodzianką, gdyż odrazu po zakończeniu ostatnich zawodów rozpoczęła się dyskusja na temat celowości (dla Polski) udziału w Challenge'ach. Do ostatnich zawodów wytworzyliśmy nowy typ motoru, do następnych konstruowałoby się znów nowy. Dotyczy to również samolotów: mamy maszyny rekordowe, ale brak nam rozpowszechnionej produkcji.

Odnosiliśmy zwycięstwa na międzynarodowych zawodach, lecz rozwój i rozpowszechnienie naszego lotnictwa w kraju jest jeszcze mniej niż niedostateczny.

Obecnie przechodzimy na inne tory. Hasłem będzie pójście wgłąb i wszerz: rozbudowa lotnisk, stworzenie silnej kadry lotniczej i produkcja aparatów dostosowana do jej potrzeb oraz szkolenie jaknajszerszych mas społeczeństwa.

L. O. P. P., jako organizacja społeczna, dostosuje swą działalność do wytycznych zawartych w oświadczeniu Aeroklubu R. P. i podejmie nowe — trudniejsze zadanie.

Ze swej strony solidaryzujemy się całkowicie ze stanowiskiem Aeroklubu R. P. Bezwzględnie, zrzeczenie się udziału i zrezygnowanie ze zwycięstw w międzynarodowych zawodach jest przykrem wyrzeczeniem się dla naszej ambicji, lecz rozbudowa lotnictwa w kraju jest dla Polski o wiele ważniejsza ze względów gospodarczych i militarnych i dlatego zmiana „polityki lotniczej" zasługuje na gorącą aprobatę.

POLACY W CZECHOSŁOWACJI POZBAWIENI WŁASNEGO DZIENNIKA.

Jedyne codzienne czasopismo polskie w Czechosłowacji „Dziennik Polski" zostało przez władze czeskie zawieszone za obronę praw prześladowanej stale ludno-

ści polskiej, zamieszkałej na terenie Śląska Czeskiego. Prośbę o zamianę tygodnika „Prawo Ludu" na dziennik urząd pow. w Cieszynie odrzucił, motywując swoje postanowienie tem, że „Prawo Ludu" odznacza się temi samemi tendencjami polonofilskiemi, za które został zamknięty „Dziennik Polski".

10 TYSIĘCY GODZIN W POWIETRZU.

Znany pilot angielski Youell osiągnął niedawno 10 tysięcy wylatanych godzin i otrzymał od angielskiego ministra lotnictwa tytuł „Maser Pilo". Poza Youellem tylko dwu pilotów angielskich osiągnęło tak wysoką liczbę. Pilot Youell przewiózł ogółem bez wypadku około 40 tysięcy pasażerów, między innymi kilkakrotnie następcę tronu angielskiego ks. Walji.

UROCZYSTOŚCI HITLEROWSKIE W NIEMCZECH.

W dniu 30 stycznia całe Niemcy obchodziły uroczyście drugą rocznicę dojścia do władzy Hitlera. Uroczystość była jednocześnie manifestacją radości spowodowanej powrotem Saary do Rzeszy Niemieckiej. Dla uczczenia narodowego święta, 20 miljonów marek z t. zw. „funduszu pomocy zimowej" rozdzielono między najuboższą ludność na żywność i węgiel.

10 TYSIĘCY POLAKÓW OPUŚCIŁO FRANCJĘ.

W ciągu roku 1934 kompanje górnicze we Francji odesłały do Polski ogółem 4980 górników wraz z rodzinami. Wynosi to łącznie 10.237 obywateli polskich, przyczem przy obliczeniach dzieci do lat 4 nie były brane w rachubę. Wszyscy wydaleni z Francji robotnicy polscy wrócili do Polski 16 specjalnemi pociągami.

RADJO W POLSCE.

W grudniu 1934 r. przybyło 35.000 abonentów radjowych. Na dzień 1 stycznia 1935 r. liczba abonentów w Polsce wynosiła 374.041.

PRZEMYSŁ RYBNY W GDYNI.

Sprawa zwiększenia konsumcji ryb morskich natrafiała dotychczas na duże trudności, wobec braku odpowiednich urządzeń do konserwowania większej ilości ryb. Nowopowstała w Gdyni wędzarnia ryb „Społem" pracuje już obecnie na 24 piecach, a jej wydajność dzienna dochodzi do 200 ctn. Zasięg odbiorczy wędzarni jest tak duży, że cała produkcja dzielona jest na 30 oddzielnych spółdzielni, które odgrywają rolę hurtowników, rozsyłających towar do tysięcy spółdzielni, posiadając po kilka i kilkanaście punktów sprzedaży na terenie całego kraju.

BYŁY DYREKTOR ŻYRARDOWA WYJECHAŁ DO FRANCJI.

Aresztowany w związku z nadużyciami popełnionemi w Zakładach Żyrardowskich, były dyrektor Żyrardowa Vermeersch, wypuszczony został z więzienia po złożeniu kaucji w wysokości miljona złotych. Obecnie, za zezwoleniem sędziego śledczego, Vermeersch wyjechał na kurację do Francji, zobowiązując stawić się w Warszawie na każde wezwanie władz sądowych. W razie niedotrzymania zobowiązań kaucja zostanie skonfiskowana przez Rząd polski.

ZBROJENIA SOWIETÓW.

Rosja Sowiecka, wobec grożącego jej niebezpieczeństwa japońskiego, powiększa stale obronność dalekowschodnich granic kraju. Cała linja graniczna została wzmocniona fortyfikacjami i licznemi bazami lotniczemi o stałych załogach. Liczebność armji sowieckiej wzrosła z 600 tysięcy do 940 tysięcy, a budżet wojskowy, wynoszący w r. 1930 — 1.655 miljonów rubli, wyniósł w 1934 5 miljardów, w r. 1935 wzrośnie do 6 i pół miljarda rubli.

ZBROJENIA AMERYKAŃSKIE

Doroczny raport o stanie obrony narodowej Stanów Zjednoczonych stwierdza, że regularne wojsko amerykańskie liczy 12.212 oficerów i 117.517 żołnierzy i podoficerów. W najbliższych trzech latach Stany Zjednoczone zamierzają wybudować 600 nowych samolotów wojskowych, celem doprowadzenia lotniczego pogotowia wojennego do liczby 2.320 samolotów najnowszego typu.

W OKOPACH ŚW. TRÓJCY

(Zakończenie raidu narciarskiego „Wzdłuż Kresów Wschodnich")

Dn. 2 lutego zakończony został ostatni etap raidu narciarskiego „Wzdłuż Kresów Wschodnich". Zanim podamy naszym Czytelnikom szczegóły tego, prawie 130 km. liczącego raidu, —udajmy się na start ostatniego etapu raidu, do miejscowości Wygoda Boryskowiecka — gdzie w pięknie przystrojonej bramie oczekuje już ostatnia zmiana strzelców z Mielnicy, z najbliżej leżącego na trasie raidu oddziału Z. S., oraz licznie zebrana ludność miejscowa, z całą masą dzieciarni, która na deskach własnego przemysłu gania po dobrym śniegu na wszystkie strony. Specjalność tych małych narciarzy to jazda „pychem" o jednym kiju. A więc jeden kij między nogi i odpychając się w ten sposób — jazda na całego. Powiem nawet, że wynalazcy tego nowego sposobu jazdy posuwają się dosyć szybko na swych mizernych deseczkach! Przeważnie jeżdżą chłopcy. Płeć piękna młodego wsiowego pokolenia — pewnie może dlatego, że w dzień nie wypada — jeździ o zmierzchu, gdzieś za opłotkami wsi — nie na publicznej drodze.

Ale powróćmy do naszych narciarzy. Dowódca przedostatniej sztafety Dźwiniaczka-Wygoda, ob. Kapczyński Mirosław, oddaje dziennik sztafety ob. Przybylskiemu Władysławowi. W skład ostatniej sztafety wchodzą poza tem strzelcy: Białkowski Jan, Karpa Rudolf, Ki-

dziak Kazimierz, Kurymkow Stanisław, Samborski Leon. Ostatni odcinek wynoszący 5 km. został przebyty w czasie 30 minut. Poza sztafetą przyłączyli się do raidu na ochotnika narciarze przedostatniej zmiany, oraz sporo innych tak, że do Okopów św. Trójcy wyruszyło jeszcze 20 narciarzy.

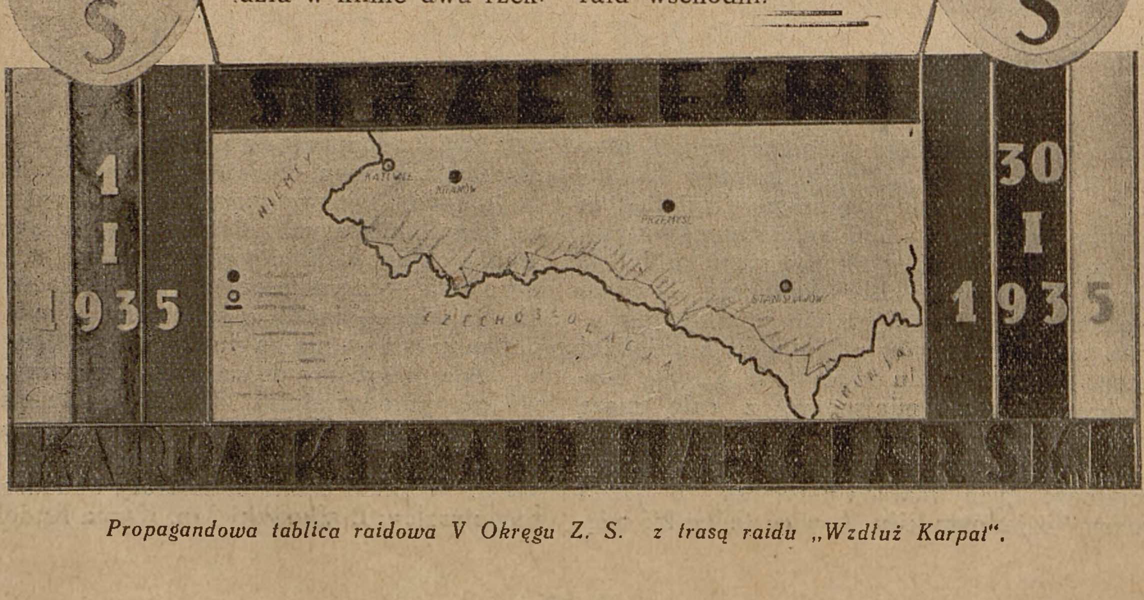
Na start w Wygodzie przybył p. starosta Wasiewicz z małżonką, p. Rudnicki — zastępca starosty, wiceprezes powiatu Z .S. Borszczów ob. inż. Mazur, kmdt. podokręgu Tarnopol ob mjr. Semerg, por. Kozłowski komendant pow. p. w., kmdt powiatowy P. P. Mormul, st. komp. Kruszwicki Józef, kmdt podokr. Z. S., komp. Zieliński, kmdt oddziału Z .S. Mielnica.

Wyruszam i ja za sztafetą na trasę: doskonała droga, wiodąca do Okopów, daje zażyć dobrej sanny. Migiem przelatujemy między dwoma następnemi wioskami, podziwiając celowo budowane, czyste i estetyczne zagrody tutejszych mieszkańców. Przed Okopami św. Trójcy — najdalej na wschód wysuniętym cyplu Rzeczypospolitej, w kształcie klina wbijającego się między Dniestr i Zbrucz — zdaleka już widoczna kamienna brama wjazdowa oraz w prawo i w lewo od niej resztki starych szańców. Z prawej ręki za Dniestrem widać, jak na dłoni, jakąś wioskę rumuńską — tak samo ruską jak po naszej stronie — z widniejącą w górze nad wioską strażnicą. Z lewej, za Zbruczem, granica sowiecka, z jakimiś białemi dwoma większemi budynkami w szczerem polu, pod wielką plamą szaro-stalowego lasu. Gdzieś w dole nad jedną i drugą rzeką czuwa niezmordowanie polski żołnierz — mając kilkaset metrów w tyle swój obecny dom-Polską Strażnicę, ze strzelającą w niebo obserwacyjną wieżyczką. Pięknie tu musi być latem na tem odludziu w klinie dwu rzek.



Sztafety strzeleckie: Horodno-Kolonja i Rzeczyca na punkcie kontrolnym w Terebieżowie (Raid „Wzdłuż Kresów Wschodnich").

Przed bramą wschodnią ustawiła się tymczasem kompanja strzelecka i orkiestra K. O. P. Przybyli również przedstawiciele K. O. P.-u, w osobach kpt. Błeszyńskiego—dowódcy tego eksponowanego odcinka, oraz kpt. Ringa — komendanta rejonu p. w. Borszczów. Po raporcie i odczytaniu rozkazu Kmdta Głównego, wydanego z okazji zakończenia raidów narciarskich, przez kmdta Podokręgu Tarnopol, ob. majora Semergę, przemówił p. starosta Wasiewicz, który w pięknych słowach podkreślił wysiłek strzelecki, włożony w długie kilometry raidu „Wzdłuż Kresów Wschodnich". Okrzykiem na cześć wytrwania w dalszej pracy ku chwale Ojczyzny, którego echo odbite od bram Okopów św. Trójcy przeszło hen za obie graniczne rzeki, zakończył się nasz raid wschodni.



Propagandowa tablica raidowa V Okręgu Z. S. z trasą raidu „Wzdłuż Karpat".

Już ze zmrokiem ciągną strzelcy ku Mielnicy, odległej o 21 km. od Okopów. Niżej podpisany zaś, z gronem gości, którzy zaszczycili nasz raid, udaje się na szklankę herbaty do jedynego w Okopach „Bristolu" — p. Mościckera. Może nie pisałbym o tem, ale są poważne po temu przyczyny. Rodzina szynkarzy Mościckerów — to rodzina wojskowa. Pani Mościckerowa obdarzyła swego męża aż 8 synami. Z tego 2 zginęło w wojnie światowej, w czem jeden w Legjonach, a czterech służy obecnie w armji polskiej. Sam tata Mościcker był nawet wachmistrzem kawalerji. Zdaje się, że jak na jedną rodzinę żydowską, to dosyć. Pozatem p. Mościckerowa nie lubi — gdy jej rodzinę nazywa się żydowską. Nasza rodzina — twierdzi p. Mościckerowa — jest polską, wyznania mojżeszowego. Może być i tak — bo przecież ongiś przed wojną światową moi krakowscy koledzy gimnazjalni żydzi też tak w swych dowodach pisali...



Na punkcie kontrolnym raidu „Wzdłuż Kresów Wschodnich". Sztafeta Biała n/H. w Wysocku.

W Mielnicy tegoż wieczoru wyszykował tamt. Oddział Z. S. „kotyljonowy" wielki bal, tak wielki, że nawet z miasta powiatowego Borszczowa przybyli żądni zabawy ludziska. Światło elektryczne paliło się — przez całą noc, nie spali wszyscy policjanci, (był na zabawie komendant powiatowy P. P.), nie spali też właściciele wszystkich trzech dorożek, ja zaś straciłem 20 gr. na świeczkę i zapałki, poinformowawszy się już starym zwyczajem przed zachodem słońca, o której godzinie zwykle gaśnie elektryczne światło. — Tym razem przechytrzyłem.

Opis wydarzeń tego dnia nie byłby kompletny, gdybym nie dodał, że byłem zaproszony na kolację, jaką z okazji raidu urządzono, że siedziałem na „honorowem" miejscu, między p. Starostą i sympatyczną p. Starościną, że były mowy, barszcz, dwa mięsa i nie pamiętam czy strudel czy kompot. W każdym razie mielniczanie godny i gospodarny naród. Niema jednak róż bez kolców. By tam się dostać trzeba jechać z Warszawy do Iwania Pustego „wte" 20 godzin, a „wefte" 26 godzin. I dlatego mielniczanie tak godnie podejmują gości.

M. Kurleto.

NOWINY SPORTOWE

ZIMOWE MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE POLSKI.

W Przemyślu rozegrane zostały dwudniowe zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Polski w hali krytej, podczas których zostało pobite kilka rekordów Polski. Wyniki tych zawodów przedstawiają się następująco: Panie: *50 m.* 1) Batiukówna (AZS. Lwów) 7 sek., 2) Kałużowna. *50 m. przez płotki:* 1) Batiukówna 9.4 przed Piasecką. *500 m.:* 1) Nowacka (AZS Warszawa) 1:35.9 przed Świderską. *Sztafeta 4 x 50 m.* 1) AZS. Poznań 30.5 rek. polski; 2) Stadjon. *Skok wdal.* 1) Świderska 483 cm. rek. polski, 2) Segnówna 461 cm. *Skok wwyż* 1) Orzełówna (Stadjon) 143 rek. polski; *rzut kulą* 1) Cejzikówna (AZS. Warszawa) 11.85 rek. polski, 2) Kwaśniewska. Panowie. 50 m. 1) Sikorski (PKS Warsz.) 5.7 rek. polski, 2) Szczerbiński 50 *przez płotki* 1) Wieczorek (Śmigły—Wilno) 7.3; 2) Sznajder *3 km.* 1) Orłowski (Pogoń — Katowice) 9:26; 2) Soldan. *sztafeta 3 x 800 m.* 1) AZS. Warszawa 6:37,6; 2) Cracovia. *Skok o tyczce.* 1) Sznajder 371, 2) Morończyk; *skok wdal* 1) Szczerbiński (Legja Warsz.) 679,5 rek. polski, 2) Wieczorek, *skok wwyż* 1) Hofman (Warta — Poznań) 181, 2) Mirski; *rzut kulą* 1) Tilgner (Poznań 14,27, 2) Hofman.

POLSKA BIJĘ AUSTRJĘ 4:0.

Drużyna hokejowa Polski wracając do kraju po rozgrywkach o mistrzostwo Europy w Davos i turnieju w Arosie, rozegrała w Wiedniu mecz z reprezentacją Austrji, którą pokonała w wysokim stosunku 4:0 (2:0, 1:0, 1:0), zaś 3 lutego przegrała w Opolu z rep. tego miasta 1:2.

W Krynicy drużyna hokejowa AZS — Lwów pokonała kombinowaną drużynę Krynicy w stosunku 9:0. W Zakopanem „pobiły się dwa Sokoły" Sokół (Stryj) pokonał Sokół (Zakopane) 2:1.



Sztafety strzeleckie raidu „Wzdłuż Kresów Wschodnich" na wszystkich etapach witali przedstawiciele władz i społeczeństwa.

przypominamy, iż szczegółowe warunki

konkursu dobrego czytania książki

podaliśmy w 1-szym numerze z b. r.

BOKSERSKA DRUŻYNA MAKABI (BERLIN) W WARSZAWIE.

W Warszawie w dniach 2—3 lutego gościła bokserska drużyna Makabi (Berlin), gdzie rozegrała dwa mecze. Pierwszego dnia drużyna bokserska I. K. P. (Łódź) pokonała przereklamowaną drużynę berlińską w stosunku 9:7. W drugim dniu Makabi (Berlin) pokonała warszawską Makabi w stosunku 9:7.

We Lwowie 2 lutego gościła reprezentacja bokserska Warszawy, która zwyciężyła zdecydowanie reprezentację Lwowa w stosunku 11:5.

PIŁKA NOŻNA NA ŚLĄSKU.

Na Śląsku „kopią" jeszcze piłkę i to zdrowo, kiedy nawet mistrz Ligi, Ruch, musiał ulec drużynie Wawelu (Nowa Wieś) 1:3, a nowokreowany członek Ligi, Śląsk, przegrał z A. K. S. Chorzów w stosunku 1:2.

ZAKOŃCZENIE STRZELECKICH MARATONÓW NARCIARSKICH.

Po blisko miesięcznym marszu dwu sztafet narciarskich Związku Strzeleckiego doczekaliśmy się końca. Oto 30 stycznia sztafeta Karpacka przebiegła z Cieszyna do Kut 870 km. w ciągu 30 dni, zaś druga sztafeta — Wschodnia 1280 km. w ciągu 33 dni. Obie sztafety ukończyły swój olbrzymi raid w doskonałej formie, mimo „suszy", mrozów i zawiei. W każdej sztafecie brało udział około 800 strzelców.

DRUŻYNA HOKEJOWA T. K. S. STRZELEC W TORUNIU.

Najsilniejszą drużyną hokejową na terenie Pomorza jest T. K. S. — Strzelec w Toruniu, który w 2 rozgrywkach pokonał drużynę „Gryf" z Torunia w stosunku 5:2, 7:3. Z „Polonją" bydgoską do zawodów nie doszło, gdyż Polonja zgóry przyznała zwycięstwo Strzelcowi, odwołując swój przyjazd do Torunia.

W początkach miesiąca lutego drużyna T. K. S. Strzelec rozgrywa w Toruniu ciekawy mecz z drużyną reprezentacyjną Królewca. Drużyna królewiecka rozegra również w Toruniu mecz hokejowy z reprezentacją Torunia.

BOKSERSKIE ZAWODY ELIMINACYJNE O MISTRZOSTWO OKRĘGU VIII Z. S.

W miesiącu marcu odbędą się na terenie Okręgu VIII eliminacyjne zawody bokserskie powiatowe. W końcu miesiąca marca odbędą się zawody eliminacyjne o mistrzostwo Okręgu VIII, a w kwietniu również na terenie Okręgu odbędą się zawody, o mistrzostwo drużynowe Polski, Związku Strzeleckiego.

STRZELEC KARPIEL (ZAKOPANE) JEDENASTY W MISTRZOSTWACH EUROPY W BIEGU NARC. NA 50 KM.

W miejscowości Garmisch-Partenkirchen w Niemczech odbyły się mistrzostwa narciarskie Europy przy udziale 8 narodowości. Zawody, które trwały cały tydzień, rozpoczęły się biegiem na 50 km., w którym startowało 68 najlepszych narciarzy europejskich. Z Polaków startował jedynie strzelec Karpiel, który osiągnął 11 miejsce. Wynik ten jest najlepszy, jaki kiedykolwiek udało się osiągnąć zawodnikowi polskiemu na mistrzostwach świata w tym biegu. Wyniki do 11 miejsca przedstawiają się następująco: 1) Hatten (Norwegja) 3 godz. 38 min. 46 sek., 2) Vestad (Norweg) 3:40:10, 3) Brohdal (Norweg) 3:47:07, 4) Nurmella (Finlandja), 5) Karpinnen (Finl.), 6) Scalet (Italja), 7) Ponn (Finl.), 8) Hussu (Finl.), 9) Rieke (Niemcy), 10) Demtz (Italja), 11) Karpiel (Polska) czas 4:10:38.

POLSCY NARCIARZE NA MISTRZOSTWACH NIEMIEC.

W Garmisch — Partenkirchen, na mistrzostwach Niemiec, polscy zawodnicy w konkursie skoków zajęli dopiero: Br. Czech 4 miejsce skokami 49 i 52 m. a Marusarz 9 — skokami 48 i 52 m. Pierwsze miejsce w tej konkurencji zajął Valomen (Finl.) skokami 51 i 53 m. W ostatnim dniu, w biegu sztafetowym 4 x 10 km. drużyna Polska zajęła 5 miejsce w czasie 3:01:10. Pierwsze miejsce zajęła drużyna Norweska w czasie 2:49:22.

MISTRZOSTWA NARCIARSKIE Z. S.

W dniach 2 i 3 lutego odbyły się następujące zawody o mistrzostwo Z. S.: W Wilnie mistrzostwo nizinne Z. S. W Zakopanem, Rozłuczu, Lwowie, na Śląsku, Przemyślu, Tarnopolu mistrzostwa okręgowe. Mistrzostwa narciarskie grupy górskiej odbędą się w dniach 9 i 10 lutego w Rozłuczu.

JAKIE PATROLE Z. S. STARTUJĄ W „HUCULSKIM SZLAKU II BRYGADY LEGJONÓW".

W dniu 26 ub. m. ukazało się zarządzenie P. U. W. F. i P. W. ustalające liczbę patroli dopuszczonych do startu w raidzie narciarskim „Szlakiem II Bryg. Legj.". Ogółem startuje 28 patroli wojskowych, Straży Granicznej, K. O. P. i P. P., 9 patroli Z. S., 4 Zw. Rezerwistów, 2 Kolej. P. W., 1 P. W. Leśników, 1 P. W., 4 Polskiego Zw. Narciarskiego, 1 Polsk. Tow. Tatrzańskiego, 7 Tow. Gimn. „Sokół", 3 Klubów Sportowych. Ogółem 33 patrole cywilne. Ze Zw. Strzeleckiego dopuszczone zostały do startu następujące patrole: Z. S. Kraków, Lwów, Przemyśl, Lublin, Śląsk, Tarnopol, Stanisławów, Nadwórna, Kossów. Wszystkie patrole za wyjątkiem Kossowa i Nadwórnej reprezentują poszczególne okręgi wzgl. podokręgi.

Rok 1917 to rok najboleśniejszej tragedji jaką Legjony przeżyły od początku swego istnienia.

Po pełnych chwały walkach na polach bitew, które odrodziły w całym blasku tradycję bohaterskiego żołnierza z czasów napoleońskich i powstań , nadszedł wreszcie okres rozbicia.

Komendant Piłsudski widząc, że przy pomocy zdradliwej Austrji i Niemiec nie odbuduje Państwa Polskiego w granicach nam należnych, wypowiedział dalsze współdziałanie Legjonów i złożył komendę.

Wiara Legjonowa, idąc śladem ukochanego Wodza, odmówiła złożenia przysięgi na wierność okupantom.

Zapełniły się więc więzienia i obozy internowanymi legjonistami-królewiakami, Austrjaccy zaś poddani, którzy odmówili przysięgi, zostali wysłani na front włoski, jako „politisch verdächtig", (podejrzani politycznie) gdzie sporo z nich poległo. Zaledwie znikoma ilość złożyła przysięgę, tworząc t. zw. „Vermacht", czyli oddziały pomocnicze pod protektoratem Niemiec...

Wielu jednakże legjonistów uciekło, by pod przybranemi nazwiskami podjąć dalszą walkę podziemną z okupacją, w tajnych organizacjach wojskowych. Przeżywali oni bardzo ciężkie chwile. Nie mając dostatecznych środków utrzymania, tułali się po całym kraju, nierzadko przymierając głodem... Lecz duch ich był silny!

Nie załamali się i w tych warunkach, pozostając wiernymi idei Komendanta. Zaprawieni w długich bojach legjonowych, przyzwyczajeni do znoszenia trudów i niewygód, tułaczkę swą brali na „wesoło" kpiąc z iście leguńskim humorem z biedy i okupantów.

Do takich zuchów należał legjonista *Lebedowicz Jan*, lwowiak, który, jako austrjacki poddany, nie chcąc iść na front włoski, „wyrwał" z dwoma kolegami, postanawiając zwiedzić trochę świata na koszt... zaborców.

W tym też celu „sfabrykowali" dokument podróży z Przemyśla do Wiednia i Warszawy. Lebedowicz, jako komendant transportu, po ostemplowaniu dokumentu w kasie kolejowej, znalazł się w nielada kłopocie, nie zastając swych kompanów, którzy mieli czekać na peronie.

Widocznie „kanarki" musiały im się zbytnio przyglądać, skoro zwiali.

Nie tracąc animuszu, siada sam na pociąg jadący do Krakowa i przybywa szczęśliwie do Podgórza, gdzie postanowił oczekiwać na towarzyszy, którzy w myśl poprzedniego planu powinni byli jechać na Kraków. Chcąc być w porządku... z władzami, zameldował w komendzie dworca, że transport zaginął mu w drodze i że oczekiwać będzie na niego w Podgórzu...

Skorzystał przytem skwapliwie z udzielonej mu kwatery dworcowej, i jadła... gdyż cały jego majątek wynosił zaledwie koronę, co na ówczesne stosunki nie było zbyt wiele.

Gdy jednakże towarzysze nie nadjechali, wybiera się w drugim dniu w dalszą drogę. Ponieważ stracił transport, wystawił więc sobie drugi dokument podróży... jako kurjer służbowy do Wiednia i Warszawy, poczem wsiadł do pociągu pośpiesznego i ruszył nad modry Dunaj, do stolicy Austrji, gdzie postanowił odwiedzić swą narzeczoną...

„Pośpieszny", pędząc całą parą wdal, pochłaniał szybko przestrzeń i niczem smok ognisty buchał iskrami w ciemnościach. Rytmiczne kołysanie wagonu uśpiło wnet leguna, który umieściwszy się na wysokiej półce, chrapnął sobie jak za najlepszych czasów. Nie budziły go zatrzymywania rozpędzonego pociągu, ani gwizdy lokomotywy i krzyki pasażerów, tak zresztą, jak nie budziły go grające karabiny maszynowe i huk armat na froncie...

Spał twardo niczem suseł...

We śnie miał też widocznie wcale przyjemne przywidzenia... gdyż uśmiechał się słodko i rozkosznie... To też niechętnie otworzył oczy, gdy poczuł, że go ktoś ciągnie za nogi i szarpie. Kiedy przebudził się na dobre, zobaczył konduktora, który oznajmił mu, że dojeżdżają już do Wiednia. Przespał więc całą drogę!

Na tę wiadomość szybko zerwał się, przyprowadzając swój mundur do porządku. Jechał przecież do narzeczonej...

Sam mundur przedstawiał się wcale dobrze.

Posiadał prawie nowe spodnie, które otrzymał od kolegi przy zamianie z „dopłatą". Bluza też była niczego. Tylko te trzewiki martwiły go okrutnie...

Z wierzchu jeszcze jakoś uszły... lecz z podeszew pozostały już tylko szczątki. Szczególnie prawy pozostawiał wiele do życzenia, rozłażąc się niemiłosiernie... a tu „fason" należało trzymać za wszelką cenę!

Myśli jak błyskawice przelatywały mu przez mózg, wnet wyciąga agrafkę i triumfującą miną spina spód do kupy. Był to już najwyższy czas, gdyż pociąg z hukiem wpadł na dworzec wiedeński.

Wmieszawszy w tłum żołnierzy przepycha się na ulicę, poczem za ostatnią koronę, ogolił się u fryzjera i dotarł tramwajem do narzeczonej.

Trudno byłoby opisać radość wzajemną... to też nie silę się na to... Wspomnę tylko, że nasz Janek tak szczęśliwie cały czas „balansował" nogami, że ukochana podartych zelówek nie zauważyła... Chwile radosne nie trwają zwykle zbyt długo.

To też bohater nasz po spożyciu „ersatz" obiadu, gdyż biedny ówczesny Wiedeń żył tylko różnemi ersatzami, postanowił jechać dalej. Bo i cóż miał robić?

Nie mając żadnych pieniędzy, usiłował wyjść z honorem, wymawiając się pilną jazdą. Ambicja leguńska i „fason" narzeczonego, nie pozwalały mu przyznać się do tego prozaicznego braku. Z bólem serca, a raczej serc zakochanych, ruszyli wieczorem w kierunku dworca. Ażeby nagadać się jeszcze, nie pojechali tramwajem, lecz poszli spacerkiem, przytuleni do siebie, nie zwracając uwagi na zgiełk uliczny.

Młodość sił, skojarzona uczuciem miłosnego afektu, wzburzyła im krew, która pulsując gwałtownie, gorącym strumieniem wlewała się do serc, by znów z tem większą siłą powrócić.

Świat cały, widziany różowo przez pryzmat miłości, uśmiechał się do nich, wabiąc i kusząc.

Och, jakże pięknem jest życie...

Jaki czar niewymowny posiada zakochana młodość!

Szli więc nie spiesząc się, zatopieni w sobie, snując złotą nić świetlanej przyszłości... Szczęście niczem przepiękny wonny kwiat, upoiło ich zmysły i byliby tak szli bez końca... Wtem o nieba!

Janek poczuł dotkliwy ból w nodze.

To agrafka, mszcząc się widocznie, że użyto ją do tak niesłusznej roli łatania zelówki, wżerała się w żywą podeszwę bez litości.

Każdy następny krok, każde stąpnięcie powodowało nowy ból, tak dokuczliwy, że trudno było wytrzymać.

Usiłował nawet stąpać czas jakiś na pięcie, lecz nic to nie pomagało. Agrafka dalej wżerała się w ciało. Jedyną ulgę sprawiało mu zatrzymywanie się przed wystawami sklepowemi. Wówczas podnosił zbolałą nogę i odpoczywał...

Proza życiowa zaczęła nagle ściągać go z Olimpu... na ziemski padół...

Janek staje się naraz mniej rozmowny, w końcu ogranicza się tylko do samych lakonicznych odpowiedzi. Zatrzymuje się natomiast coraz częściej przed wystawami z pociesznie wykrzywioną miną... Całem jego pragnieniem było dojść jak najprędzej do dworca i wyrzucić przeklętą agrafkę, uwagę skupił przeto na obliczaniu drogi, którą już przebyli i jaka jeszcze mogła ich dzielić od celu.

Zmianę jego usposobienia spostrzegła narzeczona, lecz nie mogła w żaden sposób domyślić się powodu, lub też nie chciała zgadywać...

Legun do ostatniej chwili „nie puścił farby" i wykręcał się sianem, pocąc się tylko, jak mysz pod miotłą. Jednakże nie wiele brakowało, ażeby agrafka stała się powodem oziębienia uczuć ukochanej...

Wszystko ma swoją granicę, swój koniec.

Wkrótce więc znaleźli się na dworcu, gdzie pod pozorem pójścia do kasy kolejowej ulotnił się na chwilę, pozbywając się agrafki z pokaleczonej nogi i zakrwawionej zelówki... Wrócił zato w lepszym humorze, odrabiając wszystko... Następnie z raźniejszem sercem, pewny uczuć swej narzeczonej, ruszył w drogę powrotną, by po różnych tułaczkach wylądować w majątku p. Rayskiego w Drzewicy, w Kongresówce, gdzie znalazł gościnę.

Tutaj ima się z całym zapałem pracy niepodległościowej i później z „wybuchem" Polski wstępuje w szeregi żołnierskie.

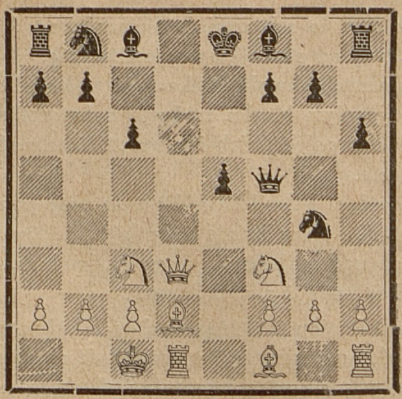
Nieraz wspomina jeszcze z uśmiechem te dni i miesiące tułacze, tę podziemną pracę i nieszczęsną agrafkę...

Cz. Sław-Góralik.

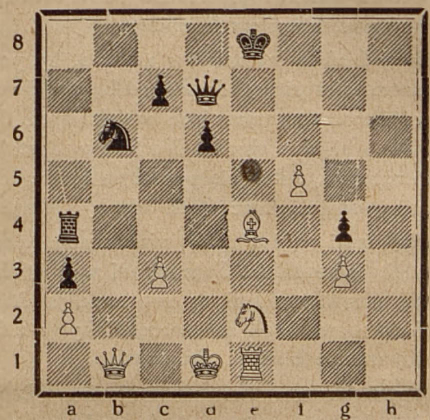
SZACHOWNICA STRZELECKA

POTĘGA SZACHA PODWÓJNEGO I OTWARTEGO.

Szach podwójny ma w sobie wielką siłę i po takim szachu, jak również zresztą po t. zw. „szachu odsłoniętym", zazwyczaj można szybko osiągnąć jakąś wyraźną przewagę. Podajemy obywatelom kilka przykładów wziętych z praktyki znanych mistrzów: I. Białe (Tartakower) grają 1. Hd3 — d8 + !! Ke8 x d8 2. Gd2 — g5 ++ Kd8 — c7 3. Gg5 — d8 mat.

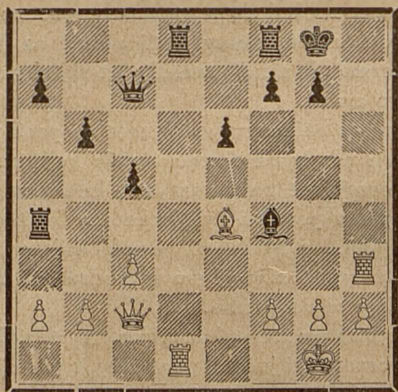


II. Białe (T. B.) wygrały przez 1. Ge4 — c6! Hd7 x c6 2. Se2 — d4 + czarnego hetmana za dwie lekkie figury. W dalszym ciągu partji nastąpiło: Ke8 — d7 3. Sd4 x c6 Kd7 x c6 4. f5 — f6 i czarne się poddały.



III. Białe mogą grać 1. Ge4 — h7 + Kg8 — h8, 2. Gh7 — e4 + ?, lecz po Gf4 — h6 nie osiągają żadnej przewagi. Natomiast po 2. Gh7 — g8 + ! czarne — ? 3. Hc2 — h7 mat.

Znany, lecz ważny manewr.



Trzeba więc dobrze pamiętać o niebezpieczeństwach, jakiemi grożą „otwarte" i „podwójne" szachy i dbać o to, aby przeciwnik nie miał tej broni do dyspozycji.

Otwarte i podwójne szachy, to — ogień huraganowy dział ciężkich na nieufortyfikowaną pozycję!

Z ŻYCIA ODDZIAŁÓW STRZELECKICH

Dnia 23.I. b. r. przy udziale licznie zebranego obywatelstwa miejscowego, odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Wincentego Księżyka — viceburmistrza miasta, b. Komisarza oddziału Z. S. STARY SĄCZ członka B. B. W. R. Cichy i skromny pracownik, cieszył się wśród społeczeństwa miejscowego jak największą sympatją. Zarząd oddziału Z. S. Stary Sącz, chcąc uczcić pamięć zmarłego, zamiast wieńca, przesłał na fundusz budowy Muzeum Narodowego w Krakowie kwotę 5 zł.

W dniach od 4-go do 10 go stycznia 1935 r. odbył się w świetlicy Z. S. w ŻÓŁKWI kurs przodowników świetlicowych. W kursie wzięło udział 26-ciu uczestników, w tem 22-ch członków Z. S., 3-ch członków T. S. L., 1 członek Straży Pożarnej. Prelegentami na kursie z ramienia Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego byli: szef wych. obyw. ob. H. Błażewski i ob. Wł. Donigiewicz, z Dowództwa 6 p. S. K. w Żółkwi rotmistrz Merka, powiatowy lekarz Z. S. dr. St. Żeglicki Stanisław, ob. Konieczny i ob. W. Nęciński pow. ref. P. R. Dzięki bardzo intensywnej i umiejętnej pracy poszczególnych prelegentów ten krótki okres czasu wystarczył, aby przyszłych przodowników zapoznać z pracą świetlicową, stanowiskiem i obowiązkami przodownika w zespole. Uczestnicy okazywali duże zainteresowanie i aktywność. Na otwarcie kursu przybył Inspektor Obw. ob. W. Furmankiewicz, w uroczystem zakończeniu kursu, które odbyło się w obecności Starosty Pow. wzięli również udział przedstawiciele władz szkolnych i strzeleckich. Gorącym apelem poszczególnych mówców wezwano kursistów do spożytkowania nabytych na kursie wiadomości w pracy terenowej. W tym samym czasie odbył się kurs przysposobienia rolnego. Przygotowaniem kwater jakoteż stroną techniczną kursu zajęli się ob. ref. wych. ob. W. Dębicki i Kwatermistrz pow. Z. S. ob. A. Fuchs.

22 stycznia b. r., jako w 72 rocznicę powstania styczniowego zgromadził się cały oddział męski i żeński Z. S. w KRYNICY, wraz ze swemi władzami w przybranej zielenią świetlicy — gdzie ob. Kostański naucz. tut. szkoły rozpoczął obchód styczniowy odczytem o przebiegu powstania. Po odczycie strzelcy w malowniczych kapeluszach góralskich i pelerynach wyszli na rozległy plac koło świetlicy, gdzie rozpalono duże ognisko. Kmdt oddziału ob. Zachara odczytał historyczny rozkaz Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego wydany do Armji w r. 1919 w rocznicę powstania — poczem ob. Bielak wygłosił okolicznościowe przemówienie. Odśpiewaniem pieśni powstańczych, strzeleckich i modlitwy strzeleckiej obchód zakończono.

Stak.

Staraniem ref. wych. obyw. oddział Z. S. STARY SĄCZ zorganizował wieczornicę Powstania Styczniowego. W uroczystym nastroju zebrali się strzelcy z zarządem oddziału w świetlicy strzeleckiej. Po zagajeniu przez prezesa ob. Wilgę, ob. Biel wygłosił referat, poczem nastąpiły produkcje orkiestry „malców" ze szkoły powszechnej pod kierunkiem ob. Czecha. Chór strzelców zakończył wieczór.

Dnia 23.I b. r. odbyło się walne zebranie oddziału CHORZÓW — KLIMOWIEC, na którem ustępujący zarząd zdał bardzo obszerne sprawozdanie z całorocznej pracy. Po udzieleniu absolutorjum wybrano nowy zarząd, którego prezesem obrano ponownie dr. Piątkowskiego. Poczem poruszano sprawy organizacyjne, uchwalając budżet na rok 1935/36. Po przyrzeczeniu i odśpiewaniu kilku pieśni strzeleckich zebranie zakończono. W dniu 27.I 35 r. urządzono uroczysty opłatek strzelecki staraniem Zarządu Z. S. i Koła Przyjaciół. Opłatek zaszczycili swą obecnością: ob. prezes pow. inż. Sikora, kom. pow. Baranowski, miejski kom. P. W. por. Kurkowski, ref. organizacyjny Blak, członkowie K. P. i zaproszeni goście. Po odśpiewaniu kolend, powitał zebranych prezes oddziału, życząc z nowym rokiem wiele pomyślności i łamiąc się opłatkiem z zebranymi. Poczem spożyto kolację i rozdano strzelcom podarunki gwiazdkowe. Po kolacji odbyła się zabawa taneczna wśród wesołego, prawdziwie strzeleckiego nastroju.

Dnia 1.II b. r. odbył się w świetlicy strzeleckiej oddziału Z. S. STARY SĄCZ uroczysty wieczór poświęcony uczczeniu Imienin oraz 30-lecia pracy naukowej Prezydenta Państwa, z udziałem wszystkich członków ćwiczących i współdziałających. Na program złożyły się przemówienie, referat, śpiew i muzyka.

W dniu 6 stycznia b. r. odbyło się Walne Zebranie oddziału Z. S. JANÓW MIEJSKI. Obecnych na zebraniu było ponad 100 członków. Ustępujący Zarząd z prezesem ob. Muchą na czele złożył wyczerpujące i obszerne sprawozdania, z których wynika, że oddział Z. S. Janów Miejski rozwija żywotną działalność w każdym kierunku, zwiększa stale liczbę członków i może się poszczycić szeregiem różnych nagród w postaci dyplomów i t. p. Ustępującemu Zarządowi udzielono jednogłośnie absolutorjum. Prezesem nowego Zarządu został ob. P. Śliwa.

J. Kostecki.

Oddział Z. S. w TUCHLI istnieje od 1932 r. i liczy około 80 członków. Posiada własną świetlicę, w której członkowie urządzają zabawy i gry towarzyskie. Oddział ćwiczący, choć nieliczny, jednak pracuje sumiennie i szykuje się do zawodów na poświęcenie stadjonu P. W. i W. F. w Stryju. Ćwiczenia P. W. prowadzi kmdt Wilczak T., zaś świetlicą i życiem wewnętrznem zajmuje się przodownik ob. Wilczak K. Stosunki z mniejszością ukraińską są dość poprawne, a nawet w ostatnich czasach dobre, i daje się zauważyć stale zwiększającą się frekwencję miejscowej ludności ukraińskiej na wszystkich uroczystościach strzeleckich. Wielu z pośród mniejszości okazuje chęć należenia do organizacji Z. S.

Dnia 31.XII ub. r. urządzono staraniem oddziału Z. S. KAMIONKA-STRUMIŁŁOWA ze współudziałem Tow. „Rodzina Urzędnicza", oraz Pol. Tow. Kasynowego Wieczór Sylwestrowy, który pomimo kryzysowych czasów zgromadził na sali tłumy publiczności. Zabawa w bardzo miłym nastroju przeciągnęła się do białego rana Dochód z zabawy przeznaczony został na cele kulturalne powyższych Towarzystw.

Dn. 22 grudnia ub. r. w świetlicy oddziału Z. S. „P. W. U. Sprawdziany" w WARSZAWIE odbył się opłatek żołnierski strzelców - pracowników fabryki. Do licznie zgromadzonych strzelców przemówił prezes Zarządu ob. Zadrużny Cz., reasumując wyniki całorocznej zbiorowej pracy, której rezultatem było uroczyste otwarcie w dn. 10.XI. 34 r. własnego stadjonu sportowego. Następnie przemawiali dyr. inż. W. Moroz z-ca dyr. fabryki oraz ob. H. Kosiński kmdt oddziału, wzywając strzelców do wytrwałej, wytężonej i bezinteresownej pracy dla dobra Państwa. Zebranie, przy odśpiewaniu przez strzelców kolęd, w serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnego wieczora.

Doceniając znaczenie jakie ma dla państwa podniesienie oświaty i kultury rolnej wsi, Zarząd Okręgu VIII Z. S. otoczył specjalną opieką pracę P. R., nawiązując jednocześnie ścisły kontakt z zainteresowanemi instytucjami rolniczemi, jak i z Inspektorem Wojewódzkim do spraw Przysp. Roln. Praca w p. r. przy oddziałach Z. S. na terenie woj. Pomorskiego została rozpoczęta w roku 1932. W roku 1933 praca p. r. wzrosła w jakości, jak i ilości, zdobywając sobie coraz to większe prawo bytu wśród młodzieży wiejskiej zorganizowanej w Z. S. Z wiosną 1934 roku oddziały Z. S. utworzone z młodzieży rolniczej wyłoniły 64 zespoły z 584 uczniami, stającymi do pracy konkursowej w 1935 r., jednakże z powodu nasuwających się trudności i niedocenienia ważności tej akcji — przeprowadzono pracę tylko w 46 zespołach z 413 uczniami. Spośród czynnych zespołów 46 z 413 uczniami przeszło na stopień wyższy zespołów 35 z liczbą 220, 11 zespołów w myśl zarządzenia Komisji Okręgowej do spraw P. R. z 193 uczniami pracę powtarza. Podczas zakończenia prac praktycznych w b. r. konkursiści urządzali liczne pokazy p. r. — wyprodukowanych płodów, czy też wyhodowanych sztuk. Zespoły, które przeprowadziły pracę starannie i ze zrozumieniem otrzymały nagrody za jakość pracy praktycznej i za dobre wyniki z teorji wymaganej na poszczególnym stopniu sprawności. Liczne nagrody przeważnie w postaci książek były fundowane przez Komisję Okr. p. r. lub przez samorząd. Pierwszą nagrodę Komisji Wojewódzkiej do spraw p. r. otrzymał zespół przy oddziale Z. S. Omule pow. Lubawa.



Zawody narciarskie oddziału Z. S. Szczyrk o Odznakę sprawności P. Z. N.



Strzelczynie ze Zbaraża na defiladzie.

W dniu 12 stycznia nastąpiło uroczyste zakończenie kursu dla przodowników świetlicowych w TOMASZOWIE LUB. Kurs ten został zorganizowany staraniem zarządu powiatowego przy współudziale Kmdy Pow. P. W. i W. F. Kierownikiem kursu był ref. wychow. obyw., Ob. Trypka. Kurs inspekcjonował i wygłosił prelekcję p. t. „Historja, tradycje i zwyczaje Zw. Strzel." zastępca Kmdta Okręgu II Z. S. ob. Pittner. Kurs odwiedzili także: p. Steliga kierownik oddz. ośw. pozaszkolnej Kuratorjum, który mówił „O znaczeniu przodowników świetlicowych na wsi" i ob. Saciłowski, referent wych. ob. który wygłosił dwie prelekcje „Przodownik w zespole i świetlicy" i „Tworzenie się zespołów świetlicowych". Poza wykładami uczestnicy kursu w czasie wolnym uprawiali z zapałem narciarstwo. Na zakończenie kursu przybyli starosta pow. p. Wichowski i zarząd powiatowy w komplecie, komendant powiatowy P. W. i W. F. kpt. Wojciechowski, Kmdt Powiatu Z. S. mjr. Jaworowski, oraz oddziały męski i żeński z Tomaszowa. Uroczystość zakończenia kursu połączono z „opłatkiem" podczas którego odśpiewano cały szereg kolend i pieśni.

Z. S. na terenie powiatu ŁUKOWSKIEGO rozwija pracę we wszystkich dziedzinach życia organizacyjnego. W międzypowiatowych zawodach w Radzyniu-Podlaskim Łuków — Radzyń, strzelcy z pow. łukowskiego wzięli pierwszą nagrodę, do zwycięstwa przyczyniły się wybitnie sukcesy strzelczyń z oddziału żeńskiego w Łukowie. Również i na kursie II stopnia P. W. przy Obwodowej Kmdzie P. W. w Siedlcach członkowie Z. S. pow. Łu-

ków zdobyli I-sze miejsce, uzyskując 80 dyplomów ukończenia II stopnia P. W. W dniu 29 października 1934 r. na powiatowej wystawie Przysposobienia Rolnego, po złożeniu egzaminu z działu P. R. zespół pow. łukowskiego zdobył nagrodę zespołową, do uzyskania której walnie przyczynił się oddział Z. S. Tchórzew. Poza tem wiele sekcyj P. R. w łukowskiem obsadziło drzewkami drogi publiczne, dając tem dowód zrozumienia swych obowiązków obywatelskich. W dniu 11 listopada strzelcy w Łukowie zorganizowali uroczystą akademję, na której licznie zgromadzona publiczność darzyła występy strzelców i strzelczyń hucznemi oklaskami. Dzielny Kmdt pow. Z. S. ob. mjr. Kostiha i pow. Zarząd z prezesem ob. inż. Szenejką na czele swą niestrudzoną działalnością przyczyniają się do tego, że Z. S. w pow. łukowskim stale kroczy naprzód, łamiąc wszelkie przeszkody, jakie napotyka na drodze swojego rozwoju.

Rydzyna.

Dnia 24 grudnia ub. r. urządził oddział Z. S. w TRZEBUNIU uroczysty wieczór wigiljny dla członków i sympatyków Z. S. Zebranych licznie członków i gości przywitał prezes oddziału i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Po przemówieniu nastąpiło dzielenie się opłatkiem i wyrażanie wzajemnych życzeń. Podczas kolacji śpiewano kolędy i piosenki żołnierskie. Uroczystość zakończono odśpiewaniem „Pierwszej Brygady".



Sztafetowy Raid Narciarski „Wzdłuż Karpat". Sztafeta oddziału Ustrzyki Dolne przed wyjazdem do miejsca startu w Rajskiem.

Staraniem Zarządu oddziału Z. S. oraz koła przyjaciół Z. S. w SKARSZEWACH urządzono w dniu 22 grudnia ub. r. w lokalu Z. S. uroczystą wieczerzę wigilijną z udziałem przedstawicieli władz i społeczeństwa miejscowego, Zebranych gości i strzelców przywitał prezes oddziału Z. S. ob. Putynkowski. Podczas uroczystości kolejno przemawiali: ks. wik. Jasiński, prezes Pow. Zarządu Z. S. prof. Kahl, prezes pow. Zarządu Z. R. dr. Drzał, Pow. Kmdt P. W. i W. F. kpt. Baskiewicz. Podczas wieczerzy śpiewano wspólnie kolędy, łamano się opłatkiem i składano sobie wzajemnie serdeczne życzenia. Na zakończenie uroczystości obdarowano strzelczynie, strzelców i rezerwistów podarkami gwiazdkowemi. Na-



Przy kurniku sekcji P. R. oddziału Chrzanów.

strój wieczerzy był nadzwyczaj wesoły, zwłaszcza w momentach, kiedy ob. Gruchała wygłaszał kaszubskie „kawały". Wieczerza wigilijna długo tkwić będzie w naszej pamięci i zostawi w sercach naszych niezatarte znamię wspólnoty i braterstwa. Gwiazdka strzelecka odbyła się wspólnie z rezerwistami.

Sekcja teatralna oddziału Z. S. w CHRZANOWIE wystawiła w dniu 13 ub. m. trzyaktową farsę p. t. „Hiszpańska Mucha". Nadzwyczaj wesołą tę sztukę odegrano przy zapełnionej sali. Publiczność darzyła wykonawców ról rzęsistemi oklaskami. Zaznaczyć należy, że sekcja teatralna O. Z. S. w Chrzanowie wykazuje coraz większą żywotność; obecnie projektowane są wyjazdy z „Hiszpańską Muchą" do Sierszy, Jaworzna, Chełmka i Krzeszowic. Dzięki dobranemu zespołowi, składającemu się z około 30 osób, życie teatralne nabiera u nas właściwego tempa.

Jotka.

Staraniem oddziału żeńskiego Z. S. w ROSI odbyła się w dniu 30 grudnia ub. r. choinka dla biednych dzieci. Około 70 małych gości zebrało się przy pięknie ozdobionem drzewku, następują zabawy, korowody i tańce. Wszystkie strzelczynie biorą w nich udział, otaczając specjalną opieką maleństwa dwu i trzyletnie. Po zabawie zasiadają dzieci do smacznego podwieczorku, po którym wniesiony zostaje do sali kosz, pełen najrozmaitszych pięknych zabawek. Podarki rozdaje ob. Z. Matwiejczykówna, opiekunka strzelczyń, oprócz prezentu każde dziecko otrzymuje sporą paczkę słodyczy. Radość ogromna wśród obdarowanych dzieci, radość i w sercach strzelczyń, które tyle czaru i pracy włożyły w przygotowanie tej uroczystości, od szeregu tygodni wieczory świetlicowe poświęcając robocie ozdób choinkowych i naprawie zabawek, aby wyglądały jak nowe.

Dn. 24.X ub. r. odbyło się w świetlicy żeńskiej Z. S. w KAMIONCE STRUMIŁŁOWEJ uroczyste pożegnanie ob. Szczepaniaka prezesa T-wa Przyjaciół Z. S. — przeniesionego do Stanisławowa. W krótkich a serdecznych słowach, pełnych uznania dla jego zasług na polu działalności społecznej, pożegnali ob. Szczepaniaka — prezes pow. Z. S. ob. Fryszkiewicz, Kmdt pow. Z. S. ob. Ligaszewski, oraz prezes oddziału Z. S. ob. inż. Krauze. W pożegnaniu wzięły udział również delegacje Zarządów obu oddziałów Z. S. w Kamionce Strumiłłowej.

Dnia 25 listopada ub. r. odbyło się w lokalu gminnym w LUSZOWICACH otwarcie i poświęcenie świetlicy miejscowego oddziału Z. S. O godz. 10-tej rano odprawił nabożeństwo w miejscowej kaplicy ks. proboszcz Joniec; po nabożeństwie otwarcia świetlicy dokonał miejscowy wójt, poczem ks. proboszcz Joniec dokonał poświęcenia. Przemówienie okolicznościowe wygłosił ks. Joniec, następnie przemawiali ob. ob.: Łysik, prezes OZS. sekretarz pow. Zarządu Z. S. Chrzanów i z-ca kmdta pow. Dzierwa. Po przemówieniach orkiestra odegrała hymn państwowy i strzelecki, poczem odbyła się herbatka dla członków oddziału Z. S. i zaproszonych gości. Popołudniu zespół amatorski miejscowego O.Z.S. odegrał jednoaktową komedyjkę, której wykonawców za bardzo dobrą grę oklaskiwano gorąco. Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna.

RADJO W ŚWIETLICY

(Od dnia 10.II do dnia 16.II).

Niedziela, dnia 10.II. 10.00 Transmisja z Gdyni: Nabożeństwo z okazji 15-lecia odzyskania Morza. 12.15 Poranek muzyczny z Filharmonji Warszawskiej. 14.00 Muzyka salonowa. 15.00 „Dyskusja na gminnem zebraniu" — obrazek słuchowiskowy. 15.35 Muzyka lekka. 16.00 „Obrazek rybacki". 16.40 Pieśni morskie. 16.45 „Nasze przygody na wyspie Niedźwiedziej". 17.00 Muzyka do tańca. 18.00 Słuchowisko 18.15 „Życie młodzieży". 19.00 Muzyka lekka. 20.00 „Morze w polskiej muzyce symfonicznej". 21.01 „Na wesołej lwowskiej fali". 21.30 Wiadomości sportowe P. R.

Poniedziałek, dn. 11.II. 13.05 Utwory charakterystyczne z płyt. 15.45 „Godzina starych tańców". 17.35 Arje operowe. 17.50 „O Rajskich ptakach i o ich budowie" — pogadanka. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.15 Płyty. 18.45 Obrazek dla dzieci. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 „Warszawa przed półwiekiem w anegdocie Prusa". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Koncert. 21.45 Odczyt z cyklu „Dziwy ciała ludzkiego".

Wtorek, dn. 12.II. 12.10 Koncert. 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 15.45 Koncert popularny. 17.00 Koncert Zespołu Mandolinistów. 17.25 „Szalbierstwo" — Pogadanka społeczno - prawna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.15 Koncert. 19.00 „To samo a jednak co innego" (płyty). 19.30 „Trochę humoru". 19.50 Wiadomości sportowe. 20.15 Wieczór literacki. 21.00 Koncert.

Środa, dn. 13.II. 12.10 Koncert. 15.45 Fragment teatralny. 16.00 „Czarni" — reportaż muzyczny. 16.45 Audycja dla dzieci starszych. 17.25 „Gospodarstwo domowe w nowoczesnem ujęciu". 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 18.45 „O kooperatyzmie" (Odczyt gospodarczy). 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Bal radjosłuchaczy". 21.00 Koncert Chopinowski.

Czwartek, dn. 14.II. 12.10 „Boże Narodzenie w Polsce" — Audycja dla dzieci polskich zagranicą. 12.30 Koncert Szkolny z Filharmonji Warszawskiej. 13.05 Z rynku pracy. 15.45 Muzyka lekka. 17.00 Słuchowisko. 18.00 Pogadanka rolnicza. 19.00 Muzyka popularna. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Koncert solistów. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce". 21.00 Konkurs zespołów salonowych Rozgłośni Polskiego Radja.

Piątek, dn. 15.II. 12.10 Koncert popularny. 12.45 „Pani godzi służącą". 13.05 Muzyka salonowa. 15.45 Muzyka lekka. 18.00 „Pogadanka rolnicza. 18.15 Koncert orkiestry dętej. 18.45 „O stosunkach gospodarczych w dzisiejszej Wielkopolsce". 19.00 Koncert muzyki lekkiej z Poznania. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 „Jak spędzić święto"? 20.15 Koncert symfoniczny.

Sobota, dn. 16.II. 12.10 Koncert. 15.45 Najnowsze nagrania na płytach. 16.30 „Wesoła audycja dla dzieci". 17.00 Muzyka popularna. 17.50 „Nowoczesne mieszkanie" — Odczyt. 18.00 „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej". 18.45 „Ulice i gmachy dzisiejszej Moskwy". 19.00 Muzyka taneczna. 19.20 „Łask — miasto bujnego rodu" — odczyt. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Wiednia. Koncert. 21.00 Koncert

Adres redakcji i administracji: **Warszawa, ul. Długa 50. Tel. 11-15-46 i 11-73-50.**
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

Redaktor odpowiedzialny: *H. Piórecka.* Redaktor: *T. Żenczykowski.* Wydawca: *Centr. Instytut Wyd. Zw. Strzel.*

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 gr. zagranicą 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

Druk. „KADRA", Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.

DZIAŁ ROZRYWEK

ZADANIE NR. 11 — GDZIE JEST CZWARTY NARCIARZ?



Z jednego z kresowych oddziałów strzeleckich wybrało się czterech strzelców na trasę, którą przechodzić miały narciarskie sztafety raidowe. Trzech sunie drogą, a gdzie czwarty?

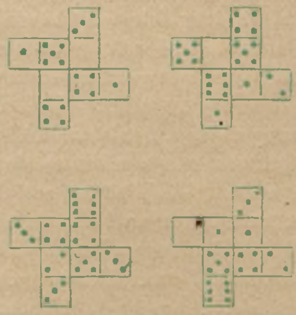
ZADANIE Nr. 12—JAK KONIK SZACHOWY.



Ruchem konika szachowego obejść należy wszystkie pola, prócz środkowego. Oczywiście przedtem odczytać trzeba znaczenie rysunków. Rozwiązanie utworzą pierwsze litery otrzymanych wyrazów.

Termin rozwiązań — 20 luty. Nagrody: za zadanie Nr. 11 — kasetka korespondencyjna (papier listowy i koperty oraz 12 znaczków pocztowych na listy) za następne — portfel lub torebka damska.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 1.



Na 117 rozwiązań 5 było nieprawidłowych. Nadesłali je: 1) ob. Skrzypczyński, Piechonin, 2) ob. Dyrdonówna, Rawicz, 3) ob. Kluz, Łańcut, 4) ob. Kaniewska, Warszawa, 5) ob. Buca, Nadyby.

Łyżwy wylosował ob. Turski, Demnia.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR. 2.

Słoń — Pawian — Kangur — Jeleń — Niedźwiedź.

W czasie wędrówki po ogrodzie zoologicznym najwięcej kłopotu sprawiła „małpa, co o banana prosi", czyli *pawian*, z którego szereg Autorów rozwiązań zrobiło *pawia*. Rozwiązania takie nadesłali: 1) ob. Boroniówna, Krynica, 2) ob. Karwacki, Iwańska, 3) ob. Lipiński, Chorzów, 4) ob. Kłosowski, Ilja, 5) ob. Bednarczyk, Jeleń, 6) ob. Kaniewska, Warszawa, 7) ob. Klaszczyńska, Rumno, 8) ob. Skrzypczyński, Piechonin, 9) ob. Danyluk, Dubienka. Błędne rozwiązanie nadesłała także 10) ob. Gojówna, Narajów. Dalsze rozwiązania, w ilości 69, bez błędu.

Pięć kalendarzy kieszonkowych na rok 1935 z ołówkami wylosowali: 1) ob. Mossoczy, Ścianka, 2) ob. Gustajtis, Dukszty, 3) ob. Halesztuk, Warszawa, 4) ob. Rewerenda, Świtarzów, 5) ob. Seńków, Zagórz.

CO CZYTAĆ

M. H. Stephenson: NA NAJWYŻSZEM WZGÓRZU. *Przekład autoryzowany z angielskiego Janiny Sujkowskiej. Warszawa 1934. „Rój".*

Emocjonująca opowieść o przeżyciach i przygodach studenta uniwersytetu angielskiego w Cambrigde H. Walers'a, którego niecny szantaż popycha do morderstwa a następnie wtrąca do więzienia. Ideą utworu jest wytknięcie niedomagań angielskiego ustawodawstwa sądowego, które niedość dyskretnie obchodzi się z szantażowanymi.

H. Walters, syn srogiego pastora, wychowany w atmosferze ojcowskiej tyranji, w czasie studjów w Cambridge nawiązał flirt ze znaną wśród studentów dziewczyną M. Cartier, mającą zresztą u władz uniwersyteckich ustaloną opinję. Podstęp nieprzyjaznego kolegi oraz strach przed ojcem wtrącają go w sidła szantażysty, przyjaciela rzekomo uwiedzionej przez niego dziewczyny. Niedoświadczony H. Walters zgodził się na płacenie alimentów cudzego dziecka, w przekonaniu, że w ten sposób zaspokoi szantażystę. Wypadek ten stał się momentem zwrotnym w życiu H. Waltersa. Płochy student zabrał się do studjów, zmienił się ogromnie, dojrzał i

stał się mężczyzną, budzącym zdumienie rodziców śmiałością poglądów.

Pewnego dnia, jak zwykle wypłacił szantażyście umówioną kwotę, niestety łotr ten zażądał znaczniejszej dopłaty. Walters zrozumiał wtedy okrutną prawdę, że żądanie to będzie tylko wstępem do dalszych wymuszeń. Pod wpływem odmowy ze strony Walters'a powstała sprzeczka, a następnie wywiązała się bójka, w której H. Walters zabił sprawcę swego nieszczęścia.

Po kilku dniach H. Walters został aresztowany. Niestety i wówczas nie przyznał się do zabójstwa szantażysty. Mimo świetnej obrony skazany został na powieszenie; wyrok ten został zamieniony w drodze łaski na dożywotnie więzienie. Pracując w kamieniołomach, pod wpływem namowy innych więźniów zdecydował się na ucieczkę. Opis tej ucieczki, pełnej dramatycznych przygód—to najciekawsza część książki, trzymająca czytelnika w niezwykle silnem napięciu.

Dzięki pomocy przyjaciół udaje mu się zbiec do Kanady, gdzie zastaje go wojna światowa. Wstępuje do armji kanadyjskiej i dostaje się na front we Francji, pod przybranem nazwiskiem. W czasie decydujących walk na froncie odznacza się najwyższem bohaterstwem i poświęceniem za co otrzymuje najwyższe odznaczenie. Wówczas to postanawia przy pomocy przyjaciela uzyskać od władz angielskich całkowite ułaskawienie. Mimo ogromnych zasług sprawiedliwość angielska zamienia mu dożywotnie więzienie na trzy lata więzienia, licząc od dnia wyroku tak, że po wyjściu ze szpitala znalazł się na wolności. Nie pozbył się więc piętna winy, ale był wolny, o czem z radością zawiadomił matkę. Sam zaś wrócił do Kanady pod nazwiskiem okrytem sławą wojenną.

L. M. Montgomerry „ANIA Z AVONLEA".. *Wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, 1935.*

Czytelnik, który zapoznał się już z bohaterką powieści L. M. Montgomerry p. t. „Ania z Zielonego Wzgórza", zainteresuje się napewno dalszemi kolejami życia tego miłego dziewczątka. „Ania z Avonlea" — to dzieje całorocznej, nauczycielskiej pracy Ani, stanowiące zresztą zupełnie odrębną całość powieściową.

Młoda nauczycielka z energją kieruje akcją wychowawczą, realizując swe plany i zamierzenia, niezliczone przygody towarzyszą stale niepoprawnej marzycielce i stwarzają sceny pełne szczerego humoru. Działalność koła młodych Miłośników Avonlea daje autorce okazję do nakreślenia szeregu ciekawych sylwetek mieszkańców niewielkiej wioski, jaką jest Avonlea. Poznajemy dziwaka Harrissona, wścibską panią Linde, śmieszną w swej próżności panią Donell, kłótliwych Pateyów, nie możemy nie śmiać się, czytając epizody poświęcone psotom małego Tadzia. Piękne obrazki wędrówek Ani w świat przyrody wzbogacają powieść szeroką skalą subtelnych uczuć i wrażeń.

Miłośnicy, a zwłaszcza miłośniczki, bo książka jest przedewszystkiem przeznaczona dla dziewcząt, pogodnej literatury angielskiej, znajdą w lekturze „Ani z Avonlea" prawdziwy wypoczynek po pracy i miłą, pożyteczną rozrywkę.

Gorący pocałunek

